

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (341) 4 • Poznań • kwiecień 2023 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876

Na zdjęciu
Natalia Kalinowska,
uczestniczka
Warsztatu
Terapii Zajęciowej
„Promyk”
w Otuszu.
Więcej
w jej artykule
„Szacunek,
pokora i miłość”.

Str. 8 i 9



FOT. ARCHIWUM WTZ „PROMYK” W OTUSZU

RYŚ. KATARZYNA BAJEROWICZ



FINANSUJĄ



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

PATRONUJE



W NUMERZE:

Kochać i być kochanym
str. 10 i 11

Dzieci wojny
w polskich szkołach
str. 13

Sukces osiągnięty
jedną nogą
str. 21

Po naukę
w „Glinianej Kuli”
str. 28 i 29

Tańczyć na wózku
str. 35

Pasje i marzenia
str. 38

Przyjaźń
polsko-koreańska
str. 40 i 41

Wiosną
radość i nadzieja
str. 42 i 43

Dziónek pirszygój maja
str. 45

Wnioski w iPFRON+

Od kwietnia tego roku można składać w formie online, za pośrednictwem systemu iPFRON+, wnioski o dofinansowanie kosztów nauki języka migowego. Dzięki komunikacji za pomocą gestów osoby niesłyszące mają możliwość pełnego uczestnictwa w życiu zawodowym i społecznym. Szkolenia – jak informuje PFRON – kierowane są do osób z niepełnosprawnością narządu słuchu, członków ich rodzin, a także do osób mających stały lub bezpośredni kontakt z osobami doświadczającymi trudności w porozumiewaniu się.

Do złożenia wniosku za pośrednictwem systemu iPFRON+ konieczne jest posiadanie profilu zaufanego bądź podpisu kwalifikowanego. Instrukcja założenia profilu zaufanego dostępna jest w serwisie: <https://www.gov.pl/web/gov/zaloz-profil-zaufany>. „Osoby, które chcą złożyć wniosek, mogą założyć konto w systemie iPFRON+ pod adresem <https://ipfronplus.pfron.org.pl/>. Rejestracja nowego użytkownika następuje po wybraniu w menu przycisku „dodaj nowy wniosek” lub „zaloguj przez login.gov.pl”. W kolejnym kroku użytkownik zostaje poproszony o uwierzytelnienie za pomocą profilu zaufanego ePUAP i dokonuje rejestracji w systemie. Cała procedura zajmuje tylko kilka minut” – czytamy w komunikacie zamieszczonym na stronie Funduszu. Pomocna może okazać się również platforma e-learningowa <https://edukacja.pfron.org.pl>, na której znajdują się między innymi instruktaże w poruszaniu się po aplikacji iPFRON+ czy wiadomości na temat form wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami.

Projekt pod nazwą „Uniwersalna platforma do projektowania i realizacji programów wsparcia osób z niepełnosprawnościami wraz ze zintegrowanym modułem analitycznym – System iPFRON+” finansowany jest w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa 2014-2020, Oś Priorytetowa 2 „E-administracja i otwarty rząd”, Działanie 2.1 „Wysoka dostępność i jakość usług publicznych”. *Oprac. KK.*

Chcą godnie żyć

Wysokość renty socjalnej od 1 marca 2023 roku wynosi 1588 złotych 44 grosze brutto („na rękę” to zaledwie 1445 złotych). Za taką kwotę dorosła osoba z niepełnosprawnością, niezdolna do podjęcia pracy zawodowej, musi przeżyć cały miesiąc. Nie tylko na bieżąco kupować żywność i środki czystości, ale przede wszystkim lekarstwa, materiały pielęgnacyjne czy sprzęt ortopedyczny. Rosnąca inflacja „podbiła” również kwoty usług rehabilitacyjnych – godzina rehabilitacji kosztuje na dzień dzisiejszy – w większości miast – powyżej 200 złotych. Do tego doliczyć należy koszty dojazdu oraz inne, niezbędne wydatki.

6 marca opiekunowie osób z niepełnosprawnościami ogłosili odwieszenie protestu w budynku Sejmu. Ostatni protest miał miejsce w 2018 roku, a jeszcze wcześniej – w 2014. Ten ostatni zakończył się porozumieniem, w wyniku którego wysokość renty socjalnej została podniesiona do wysoko-

ści minimalnej emerytury. Teraz protestujący domagają się podwyższenia wysokości renty socjalnej dla dorosłych osób z niepełnosprawnościami do poziomu najniższego wynagrodzenia przysługującego za pracę, to jest do kwoty 3490 złotych. Zebrali ponad sto tysięcy podpisów pod projektem ustawy zwiększającej wysokość renty socjalnej. Podpisy trafiły 7 marca do marszałek Sejmu Elżbiety Witek.

Opiekunowie wraz z dorosłymi osobami z niepełnosprawnościami na sejmowych korytarzach postulowali: „Chcemy godnie żyć!”. Mają świadomość, że budżet państwa „nie jest z gumy”, dlatego chcą podniesienia świadczenia jedynie do poziomu najniższej krajowej. Powiedzieć, że osoby z niepełnosprawnościami borykają się z trudnościami finansowymi, to nic nie powiedzieć. One żyją poniżej tak zwanego „minimum socjalnego”, niejednokrotnie w skrajnym ubóstwie – problem ten jest szczególnie

wyraźny w mniejszych miejscowościach i na wsiach. Dorosłe osoby z niepełnosprawnościami bez wsparcia swoich rodziców – opiekunów po prostu by sobie nie poradziły, nie miałyby szans na przeżycie, a co dopiero – na godne życie.

Minister Rodziny i Polityki Społecznej Marlena Maląg w rozmowie przeprowadzonej we wtorek 7 marca na antenie Polskiego Radia 24 podkreśliła, że cały czas prowadzony jest bardzo szeroki dialog ze środowiskiem osób z niepełnosprawnościami oraz że rządowi zależy na kompleksowym wsparciu tej grupy. Działania, które rząd podjął, to między innymi tworzenie centrów opiekuńczo-mieszkalnych, wdrożenie Funduszu Solidarnościowego czy opieki wytchnieniowej. Wspomniała również o programie „Samodzielność – Aktywność – Mobilność”, który realizuje Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Do tematu będzie my wracać. *Oprac. KK.*



„Każdy ma coś,
co może dać innym”
Barbara Bush

Przełącz 1,5% podatku
na rzecz Fundacji „Filantrop”
KRS 0000271857

Ścieżki bez barier

Dostosowanie ścieżek i szlaków turystycznych do potrzeb osób z niepełnosprawnościami to kluczowa sprawa, jeśli idzie o kwestię równego dostępu do aktywnego uczestnictwa tej grupy osób we wszystkich sferach życia. Ścieżka do popularnego rezerwatu przyrody „Zakręt” w Krutyni w Mazurskim Parku Krajobrazowym od tego sezonu turystycznego będzie dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnością narządu ruchu poruszających się na wózkach i przy pomocy kul.

Istniejące dotychczas na trasie wystające korzenie drzew utrudniały przejście osobom na wózkach czy poruszającym się przy pomocy kul. Jak zapewnił dyrektor parku Krzysztof Wittbrodt, w uzgodnieniu z Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska korzenie na trasie zostaną zasypane tak, by do „Zakrętu” mogły dojść lub dojechać osoby ze szczególnymi potrzebami wynikającymi z niepełnosprawności. Ścieżka zostanie wyrównana bądź utwardzona.

Mazurski Park Krajobrazowy to jeden z największych parków krajobrazowych w Polsce. Został utworzony w 1977 roku w celu zachowania wartości malowniczego, jeziornego krajobrazu południowego, bogatej fauny i flory, a także wartości kulturowych i historycznych Polski północno-wschodniej. Charakteryzuje się dość chłodnym klimatem w porównaniu z pozostałymi częściami kraju. Do atrakcji parku zaliczają się między innymi ruiny mostu kolejowego w Ukcie – pozostałości po dawnej linii kolei jednotorowej Mrągowo – Ruciane – Nida, której otwarcie nastąpiło w 1898 roku, wieża widokowa nad jeziorem Śniardwy, osada kulturowa w Kadzidłowie składająca się z siedmiu drewnianych budynków, a ponadto wiele wartych uwagi terenów leśnych. Szczegółowe informacje na temat Mazurskiego Parku Krajobrazowego oraz atrakcji znaleźć można na stronie: <https://mpk.warmia.mazury.pl> **Oprac. KK.**

„Niedosłyszających nie obsługujemy”

Dyskryminacja osób z niepełnosprawnością narządu słuchu, a więc Głuchych i niedosłyszających, zdawać by się mogło – w dwudziestym pierwszym wieku, przy powszechnym dostępie do informacji i ciągłym zwiększaniu świadomości społecznej – się nie zdarza. Nic bardziej mylnego. Słowo „Głuchych” celowo piszę wielką literą, ponieważ Głusi to grupa społeczna, która zasługuje na równe traktowanie i respektowanie należnych jej praw.

Że wciąż nie jest tak, jak być powinno, przekonał się niedawno Tomasz Świderski, człowiek z niepełnosprawnością narządu słuchu, z wykształcenia historyk. Jego sytuację opisał portal niepełnosprawni.pl. Człowiek ten wybrał się do warszawskiego salonu jednej z firm zajmujących

się oferowaniem usług abonamentu telewizyjnego. Ponieważ nie słyszy, a jego pierwszym językiem jest polski język migowy, zaś w salonie nie było tłumacza języka migowego, zdecydował, że będzie komunikował się z pracownikiem poprzez zapisywanie pytań i odpowiedzi na kartce. Ma możliwość porozumiewania się z osobą słyszącą w ten sposób, gdyż biegle posługuje się językiem polskim, w tym zna jego strukturę gramatyczną. Nie każdy Głuchy posiada tę umiejętność, bo w szkołach brakuje edukacji dwujęzycznej.

Świderski poprosił pracowniczkę salonu o pisemną rozmowę, jednak ta odmówiła mu obsługi argumentując to faktem, że salon nie obsługuje osób niedosłyszających. Na kartce napisała: „My w tym salonie nie obsługujemy osób niedosłyszających”.

Nie odpuścił i zgłaszając sprawę odpowiednim instytucjom, a także nagłaśniając ją w mediach społecznościowych postanowił zawalczyć o swoje prawa, a także o prawo do godnego traktowania innych osób z niepełnosprawnością narządu słuchu. Nie trudno domyślić się, jak potoczyłaby się sytuacja, gdyby do salonu przyszedł klient niesłyszący i niepotrafiący posługiwać się językiem polskim na piśmie. Nie mógłby ani cokolwiek się dowiedzieć ani tym bardziej samodzielnie załatwić sprawy. A przecież empatia i gotowość do pomocy klientom z ograniczoną sprawnością powinna być normą. Normą powinno być też zatrudnianie tłumaczy języka migowego we wszystkich firmach i instytucjach publicznych, z usług których korzystają osoby z niepełnosprawnością narządu słuchu. **Oprac. KK.**

Ponad 6 tysięcy zapachów

Węch – to zmysł odgrywający szczególnie istotną rolę w poznawaniu świata przez osoby niewidome. Brak wzroku uniemożliwia szybkie i sprawne przemieszczanie się po wnętrzach budynków. Osoba z dysfunkcją wzroku, u której nie zachowały się resztki widzenia, zorientuje się, że dociera do szkolnej jadalni tylko wówczas, gdy powiedzie ją tam unoszący się zapach przygotowywanego obiadu. To tylko jeden z przykładów na to, jak znaczącą rolę w codziennym życiu osoby niewidzącej odgrywa zapach.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach w powiecie poznańskim – z myślą o potrzebach kształcącej się tam młodzieży z niepełnosprawnością wzroku – uruchomił wyjątkowe w skali

Polski i Europy aromatorium – bibliotekę zapachów. Pod koniec lutego tego roku zostało ono uroczystie otwarte przez Jana Grabkowskiego, starostę poznańskiego i dyrektora Ośrodka. Jak informują realizatorzy projektu, w ciągu miesiący udało się zgromadzić ponad sześć tysięcy różnych zapachów – począwszy od perfum, poprzez olejki eteryczne, wyciągi z ziół, pyłu z bursztynu czy zapachy lokomotywy, a także zwierząt gospodarskich.

Wychowankowie SOS-W w Owińskach dzięki aromatorium pozyskują cenną wiedzę o otaczającym świecie, rehabilitują się, a nadto zyskują coraz większą niezależność i samodzielność. Biblioteka zapachów mieści się w dostępnych dla osób z niepełnosprawnościami, pięknie zaaranżowanych wnętrzach, które mają przypominać dawne

pomieszczenia pracy farmaceutów. Nim aromatorium zostało oficjalnie otwarte, społeczność SOS-W w Owińskach rozesłała drogą internetową apel o dostarczenie zapachów celem jego wyposażenia. Odzew mieszkańców powiatu poznańskiego, osób z różnych stron Polski, a także tych mieszkających za granicą, przeszedł najśmielsze oczekiwania. Zapachy dostarczali również sami uczniowie. Kolejna inicjatywa Ośrodka pokazuje, że placówka nieustająco się rozwija. W przyszłości planowane jest stworzenie jako eksperymentu pedagogicznego nowego zawodu, w którym będą mogły kształcić się osoby niewidome – aromaterapeuty. Biblioteka zapachów – podobnie jak funkcjonujący na terenie Ośrodka Park Orientacji Przestrzennej – ma być otwarta dla wszystkich zwiedzających. **Oprac. KK.**

Odmienić ludzki los

Chociaż w naszym kraju istnieje obowiązek meldunkowy, to kar za jego niedopełnienie nie ma. Każdy obywatel chcący załatwić sprawę w urzędzie czy w banku musi wskazać swój adres zamieszkania, czyli adres, pod którym na co dzień przebywa. Jednak są w naszym kraju osoby, które adresu zamieszkania nie posiadają – to osoby bezdomne, pozbawione własnego lokum, gdzie mogłyby się wyspać, umyć i zjeść ciepły posiłek.

Przyczyn bezdomności jest dużo – utrata pracy, długotrwała choroba, niepełnosprawność, alkoholizm, nieumiejętność odnalezienia się w nowej sytuacji, opuszczenie zakładu karnego po odbyciu kary pozbawienia wolności itd. W ostatnich latach w Opolu powstało dużo inicjatyw ukierunkowanych na pomoc osobom w kryzysie bezdomności. W 2016 roku powstała łaznia Caritas Diecezji Opolskiej, w której potrzebujące osoby mogą wziąć prysznic oraz przebrać się w czyste ubranie. Z kolei w 2020 roku otwarto w Opolu „Dom Nadziei” – miejsce dedykowane osobom, które nie mają domu ani bliskich, są pozostawieni sami sobie. W „Domu Nadziei”, które jest Dziennym Centrum Pomocy Osobom Bezdomnym i Ubogim, osoby w kryzysie bezdomności znajdą nie tylko ciepły posiłek i czyste ubranie. Zapewniona jest m.in. opieka psychologiczna. Od trzydziestu lat, dwa dni przed świętami Bożego Narodzenia, organizowana jest opolska wigilia dla osób bezdomnych i potrzebujących.

14 kwietnia obchodzimy Dzień Ludzi Bezdomnych, nieformalne polskie święto, którego istnienie zainicjował Marek Kotański, założyciel Stowarzyszenia „Monar” i Ruchu Wychodzenia z Bezdomności. Okazujemy empatię i troskę potrzebującym wsparcia nie tylko w tym szczególnym dniu, ale zawsze, gdy widzimy, że jest to potrzebne. Zaproponujmy formy pomocy, o jakich wiemy. Może dzięki naszej inicjatywie odmieni się czyis los?

KRYSTIAN CHOLEWA

Przekaż 1,5% podatku dla Piotrka Laudana

Piotr Laudan z Łodzi ma 22 lata. Jest pierwszą osobą w Polsce z najcięższą postacią rdzeniowego zaniku mięśni (SMA typ I), u którego wprowadzono w wieku dziecięcym nieinwazyjną terapię oddechową. Dzięki temu dorosły dziś człowiek, oddychający przy pomocy respiratora, mimo ograniczeń w codziennym funkcjonowaniu, realizuje studia licencjackie na kierunku bankowość i finanse cyfrowe na Uniwersytecie Łódzkim. Jest pasjonatem życia i chłonie każdą chwilę.

O pomoc w upowszechnieniu informacji dotyczącej możliwości przekazania 1,5% podatku na leczenie i rehabilitację mężczyzny zwrócili się do redakcji naszego miesięcznika za pośrednictwem komunikacji elektronicznej jego rodzice – Renata i Robert Laudanowie.

Matka z wykształcenia jest lekarzem pediatrią. Jak informuje portal nazdrowie.pl, to jej jako pierwszej udało się wywalczyć dla syna terapię nieinwazyjną. Po urodzeniu

było widać, że chłopiec ma osłabione napięcie mięśniowe. Ułożony na brzuszku nie podnosił główki. Podczas badania neurologicznego zdiagnozowano brak tak zwanych odruchów głębokich, co wskazywało na rdzeniowy zanik mięśni.

Diagnoza się potwierdziła. Pani Renata wiedziała, że w krajach zachodnich leczenie tego rodzaju schorzenia zaczyna się od wspomagania nieinwazyjnego. W Łódzkim Hospicjum dla Dzieci, pod opieką którego znalazł się chłopiec, podjęto to wyzwanie.

Człowiek ten porusza się na specjalnym wózku. Nie może siedzieć ani swobodnie zmieniać położenia w wózku, cały czas jest w pozycji leżącej. Do wózka dołączona jest półka z respiratorem. I choć tenże widok niecodzienny powoduje, że ludzie posyłają czasem dziwne spojrzenia, młody człowiek nie załamuje się.

Wystarczy odszukać jego profil w serwisie społecznościowym LinkedIn, aby prze-

konać się, że daje z siebie wszystko. W czerwcu 2021 roku ukończył organizowane przez Uniwersytet Łódzki szkolenie pt. „Triki i narzędzia do analiz w Excelu”. „Jestem betatesterem oprogramowania w Tobii Dynavox. Ciekawy świata, otwarty na nowe wyzwania i łatwo nawiązuję kontakty. Szybko uczę się i zdobywam nowe umiejętności” – pisze o sobie w informacji na LinkedInie.

Piotr Laudan jest podopiecznym Polskiego Towarzystwa Chorób Nerwowo-Mięśniowych Oddział Regionalny w Łodzi. Aby wspomóc finansowo jego bardzo kosztowne leczenie i rehabilitację, można przekazać dobrowolną darowiznę na rachunek bankowy tej organizacji: 02 1240 5585 1111 0000 4886 7407 wpisując w tytule przelewu: Dla Piotrka Laudana. 1,5% podatku na leczenie i rehabilitację można przekazać wpisując w zeznaniu podatkowym za 2022 rok numer KRS 00000 22383, cel szczegółowy: Dla Piotrka Laudana. Oprac. KK.

POMAGAJ, BO ...
„WSZELKIE DOBRO, KTÓRE DAJEMY, ZATACZA KOŁO I WRACA DO NAS”

1,5%

KRS 00000 21 128

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ DZIECI SPECJALNEJ TROSKI IM. LESZKA GRAWKA W SWARZĘDZU
 OŚ. KOŚCIUSZKOWCÓW 13, 62-020 SWARZĘDZ E-MAIL: SPDST@WP.PL. WWW.SPST.ORG.PL

Kochamy takie zabawy

14 lutego w Warsztacie Terapii Zajęciowej „Promyk” w Otuszu obchodziliśmy dzień świętego Walentego. Była dyskoteka, podczas której wymieniliśmy się karteczkami walentynkowymi. Były też występy wokalne koleżanek i kolegów o tematyce miłosnej, przygotowane przez terapeutkę Marię Załanowską-Należyty.

Słuchaliśmy takich utworów jak „Baw mnie” Seweryna Krajewskiego, „Ładne oczy masz” Czerwonych Gitar czy „Oddam ci wszystko” zespołu „Vivat”. Większość z nas zna piosenki tych klasyków, więc przyjemnie było się dołączyć i wspólnie śpiewać. W przerwach między występami były tańce, które wszyscy uwielbiamy. Każdemu malował

się uśmiech na twarzy. Niezwykle atrakcyjny był skecz z repertuaru Kabaretu „Ani Mru Mru” pod tytułem „Badanie słuchu” w wykonaniu Michała Szymanowicza oraz rodzeństwa Virginii i Krystiana Kaźmierskich. Skecz był tak śmieszny, że można było boki zrywać i popłakać się ze śmiechu.

Był miły poczęstunek przy kawce i herbatce. Kochamy takie zabawy: tańce, skecze i występy wokalne, które wzbogacają naszą wrażliwość i wspólną radość życia. Dziękujemy paniom terapeutkom za zorganizowanie miłego dnia świętego Walentego.

ALEKSANDRA TONDER
UCZESTNICZKA W TZ „PROMYK”
W OTUSZU



FOT. (3X) ARCHIWUM W TZ „PROMYK” W OTUSZU



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Dzień Kobiet w WTZ POMOST

Dzień Kobiet 8 marca w WTZ POMOST, zaczęliśmy rozmowy na temat tradycji tego dnia. Kilka dni wcześniej ustaliliśmy wspólnie, że przeznaczymy trening ekonomiczny

na wyjście do punktu gastronomicznego.

Wybraliśmy się do cukierni-kawiarni na Rynku Wildeckim, zamówiliśmy ciasto i kawę – i wspólnie świętowaliśmy ten

dzień. Nasi wspaniali chłopcy z warsztatu przygotowali dla nas niespodziankę i wręczyli nam piękne kwiaty!

KATARZYNA NAPRUSZEWSKA
MIKOŁAJ BOROWIAK



FOT. (3X) ARCHIWUM WTZ POMOST

Wielkanoc w moim domu

Wielkanoc to jedno z najważniejszych świąt w historii chrześcijaństwa. W tym czasie obchodzimy radość świąt Zmartwychwstania Pańskiego, do których przygotowuje nas trwający od tygodnia Wielki Post. Jest to okres rozważania męki i śmierci Jezusa. W Wielką Sobotę święcimy potrawy, by w niedzielę wielkanocną zasiąść do stołu zastawionego świątecznymi potrawami i wspólnie z rodziną cieszyć się Zmartwychwstaniem Jezusa.

W niedzielnym śniadaniu wielkanocnym dzielimy się święconymi zdobionymi jajkami i składamy sobie życzenia. Mnie wspominać moich bratanków, którzy jak byli mali, to malowali jajka pisakami i bardzo się z tego cieszyli. Najwię-

cej Kuba, który w dzieciństwie przejawiał zdolności plastyczne. Teraz już tego nie robią, ponieważ chłopcy są już dorośli i ozdabiają jajka barwnikami naturalnymi. Po podzieleniu się jajkiem i złożeniu sobie świątecznych życzeń przystępujemy do wspólnego śniadania, po którym przychodzi czas na obdarowanie się prezentami. Dla dzieci, to tak zwany zajacek. W moim domu, gdy bratankowie byli mali, moja mama chowała im prezenty w ogrodzie pod orzechem i mówiła „Chodźcie dzieci, zajacek przyszedł!” Chłopcy prędko biegli do ogrodu szukając prezentów.

To był najpiękniejszy czas w naszym życiu, a teraz już w moim domu tak się nie robi. Po uroczystym śniadaniu, spotykamy się wspólnie z ro-

dziną, by przy suto zastawionym stole porozmawiać i po wspominać stare dobre czasy i przywołać myślami tych, których już z nami nie ma. Drugi dzień świąt Wielkiej Nocy, to śmigus-dyngus. W tym dniu panuje zwyczaj oblewania się wodą. W moim domu nie ma takiego zwyczaju, jak już, to psikanie perfumami. Pewne

tradycje zanikają z upływem czasu, a życie niesie za sobą wiele niespodzianek. Wszystko, co dobre, szybko mija, ale najważniejsze jest to, byśmy dostrzegli w swoich sercach zmartwychwstałego Jezusa. Tego wszystkim serdecznie życzę.

AGATA KIEJDROWSKA



Szacunek,



pokora i miłość

Czy zastanawialiście się, ile rzeczy, które wyrzucamy do śmieci, możemy wykorzystać jeszcze raz albo przeznaczyć do czegoś innego? My w Otuszu podczas zajęć w Warsztacie Terapii Zajęciowej bardzo często przerabiamy tak zwane „śmieci” na inne przedmioty, które zyskują nowe życie. Wymyślamy sami albo gdy mamy zajęcia w pracowni komputerowej, to szukamy inspiracji w Internecie, tam zawsze coś ciekawego się znajdzie.

Głównie są to tworzywa sztuczne takie jak butelki po napojach czy pudełka po sałatkach, a nawet torby foliowe nazywane potocznie reklamówkami. Z butelek robimy doniczki różnych wysokości, mini szklarnie albo przyborniki na biurko, malujemy je farbami akrylowymi albo sprejami, można je też okleić muszelkami, patyczkami to już zależy od wykonawcy, jaki akurat ma pomysł. Z metalowych puszek

po konserwach podobnie jak z butelek można zrobić przyborniki na biurko, ale robimy też piękne lampiony, w które, gdy wstawi się zapaloną świeczkę wieczorem, nadają romantyczny klimat naszym wnętrzom. Z puszek można też zrobić wazon czy pojemniki na świece sojowe, które również sami wyrabiamy. Słoiki można przerobić na lampiony ozdobione makramą.

Zastosowań jest bardzo wiele, bo tak naprawdę zależy wszystko od naszej wyobraźni, a dzięki wtórnemu zastosowaniu przedmiotów zaoszczędzamy pieniądze, ale też dbamy o środowisko, a to jest najważniejsze. Szanujemy naszą planetę, miłujemy ją, odnosimy się do niej z pokorą, a ona na pewno się nam odwdzięczy i posłuży nam jeszcze przez wiele milionów, a może nawet miliardów, lat.

NATALIA KALINOWSKA
UCZESTNICZKA WTZ „PROMYK” W OTUSZU



FOT. (8X) ARCHIWUM WTZ „PROMYK” W OTUSZU



Agnieszka Szydłowska.



Michał Ogoniak i Agnieszka Soporowska.



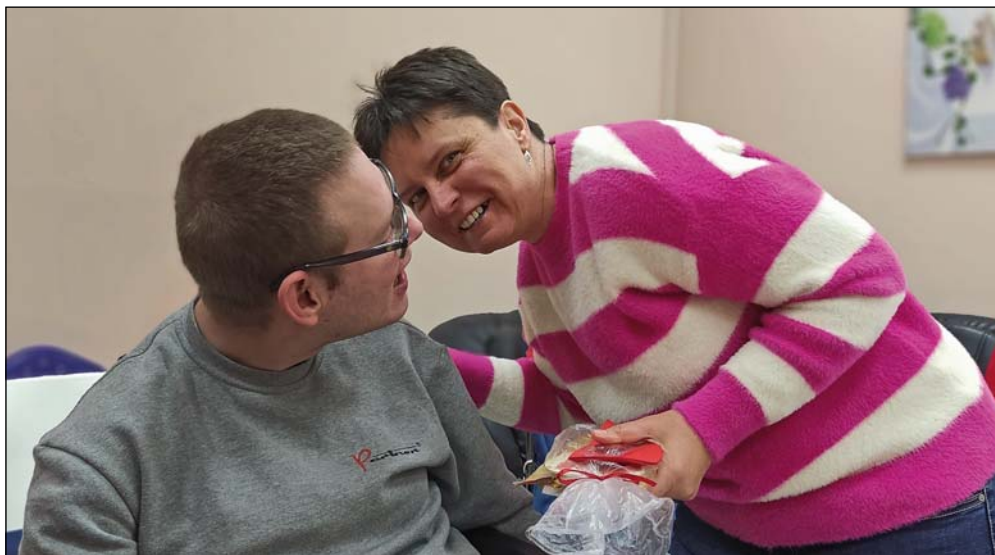
Piotr Śliwiński.



Agnieszka Kałka.



Julita Walkowiak.



Michał Ogoniak i Sylwia Zamara.

Kochać i być kochanym

Dzień 14 lutego to dzień świętego Walentego, który jest patronem zakochanych. Każdy z nas jest kochany i chce być kochanym. Z tym się rodzi i Bóg nas do tego powołuje. Również zwierzęta, ptaki, rośliny przejawiają w stosunku do siebie instynkt macierzyństwa, który wypływa z ogromnej potrzeby serca w stosunku do siebie.

Ten wyjątkowy dzień powinien trwać cały rok. Wtedy nie byłoby przemocy, wojen i nienawiści, która teraz tak rządzi światem. Dla człowieka wierzącego ma to szczególne znaczenie, bo to Bóg tak umiłował świat, że „Syna Swego Jednorodzonego dał, by

człowiek nie zginął, ale życie wieczne miał”. To piękne wyznanie miłości Boga do człowieka mówi wszystko. Święty Paweł w Liście do Koryntian pisze, że „Miłość cierpliwa jest, łaskawa, nie pamięta złego, nie unosi się pychą, nie unosi się gniewem, nie pamięta wstydu, lecz współweseli się z prawdą. Miłość wszystkiemu wierzy, wszystkiemu ufa, we wszystkim pokłada nadzieję. Miłość wszystko przetrzyma”.

Oby te wszystkie cechy tak pięknie opisane jak w Piśmie Świętym były stosowane przez każdego z nas, wówczas świat byłby piękniejszy i weselszy. Dobrze, że jest chociaż jeden taki dzień w roku, zwany „Dniem Zakochanych”,

w którym czujemy się wszyscy wyjątkowo. Wolałabym, aby ten dzień był obchodzony w maju, gdy wszystko się budzi do życia i w powietrzu unosi się zapach kwitnących kwiatów i śpiew ptaków. W Światowy Dzień Zakochanych nasz warsztat od rana rozbrzmiewał muzyką walentynkową o miłości. 14 lutego przeważał u nas kolor czerwony i można było otrzymać w dowód miłości walentynkę. Miło jest otrzymać walentynkę i usłyszeć coś miłego. W ten dzień zabawne sytuacje w warsztacie zostały uchwycone na naszych zdjęciach, którymi chętnie się dzielimy.

AGATA KIEJDROWSKA
MICHAŁ OGONIAK



Jan Lis.



Od lewej: Marlena Fiut i Aleksandra Tomczak.



Od lewej: Justyna Wojdyła, Ola Tomczak i Natalia Heba.



Sylwia Zamara
i Mirosław Błotny.

Wielkanocny kiermasz

U nas, w Warsztacie Terapii Zajęciowej „Promyk” w Otuszu obojętnie, które by się drzwi nie otworzyło, to od progu było czuć wiosnę i święta Wielkiej Nocy. W każdej pracowni uczestnicy naszymi mróweczkami pracowali, by zdążyć na kiermasz świąteczny.

Wykonaliśmy wszystko własnoręcznie: kartki wielkanocne z motywami świątecznymi z różnych materiałów na przykład sznurka, koronek, a nawet skorupki od jajek, każda jest inna i niepowtarzalna. Stworzyliśmy wszelkiego rodzaju stroiki wielkanocne. Kwiaty, które wykorzystaliśmy do stroików,

również wykonaliśmy ręcznie na przykład ze specjalnej pianki, którą formujemy po poddaniu odpowiedniej temperaturze czy papieru woskowego.

Bardzo lubię pracę z żywymi roślinami i je wykorzystywać do stroików, są piękne, kolorowe i pachnące. W pracowni ceramicznej wykonaliśmy jajka, za-

jaczki, kury, kurczaki, talerzyki do jajek i inne różne cuda ceramiczne. Wszystko to zostało pięknie zapakowane z etykietą naszego stowarzyszenia i trafiło do naszej placówki w Konarzewie, gdzie odbył się kiermasz.

FILIP KALINOWSKI
UCZESTNIK W TZ „PROMYK”
W OTUSZU



Dzieci wojny w polskich szkołach



Karolina Kasprzak
POZNAŃ

Żaden dorosły nie chciałby być na ich miejscu. Przeżywać dramatu związanego z nagłym opuszczeniem ukochanych przyjaciół oraz z koniecznością pozostawienia wszystkiego, co dotychczas wydawało się najtrwalsze. Trząść się ze strachu po przebudzeniu widząc przerażoną twarz matki i słysząc jednocześnie drżenie jej głosu, gdy mówi: „ubieraj się szybko, musimy natychmiast uciekać, mamy wojnę”.

24 lutego 2022 roku to dzień, który zamienił w piekło spokojne dotychczas życie setek tysięcy ludzi w Ukrainie. W noc przed wybuchem wojny w ukraińskich mieszkaniach nie gasły światła. Ciemno było wyłącznie w tych, których właściciele zdecydowali się na opuszczenie parę dni przed wybuchem wojny. Wiedząc, co się zdarzy, spakowali całe swoje życie w jedną bądź dwie torby podróżne. Inni zaś zostali w niepokoju oczekując na dalszy bieg wydarzeń i na ucieczkę z kraju ogarniętego wojną decydowali się później. Jeszcze inni – nie wyjechali w ogóle, ponieważ Ukraina to ich ojczyzna, ich dom. Wielu zapłaciło za to cenę najwyższą – straciło życie.

W Mariupolu – mieście we wschodniej części Ukrainy, w obwodzie donieckim, od początku rosyjskiej inwazji odnotowano ponad 1200 zbrodni wojennych. Bez wątplenia jest ich znacznie więcej. Nowoczesne technologie i Internet odstąpiły do nich dostęp – na filmikach umieszczanych w mediach społecznościowych jawiły się obrazy tak straszne, że zarejestrowane wideo można było obejrzeć po potwierdzeniu kliknięciem ukończenia 18 roku życia. Według szacunków służb ukraińskich w zrujnowanym przez ostrzałę i bombardowania mieście zginęło co najmniej 20 tysięcy cywilów (dane z czerwca 2022 r.). Agresja

Rosji spowodowała katastrofę humanitarną. Wciąż w wielu ukraińskich miastach brakuje chleba, środków higienicznych i opatrunkowych, lekarstw. Nie ma dostępu do wody pitnej, prądu ani ogrzewania. Zostali tam ludzie starsi, schorowani i z niepełnosprawnością intelektualną.

Ucieczka ukraińskich matek z dziećmi zdawała się być jedyną szansą na ocalenie życia. W chwili decyzji nie wiedziały jeszcze, że podróż „po lepsze jutro” okupiona będzie sporym wysiłkiem. Kiedy w dzień wybuchu wojny na dworzec kolejowy w Kijowie podjechał pociąg do Warszawy, konduktorka zobaczyła oczekujących na peronie tysiące ludzi – wśród nich kobiety z dziećmi, dziewczęta, osoby w podeszłym wieku. Spojrzenia wszystkich kierowały się w stronę drzwi do wagonów. Ponieważ wagony były tylko trzy, nie zabrano nikogo. Nie sposób było kogokolwiek wyróżnić decydując ot tak po prostu, że to właśnie temu konkretnemu człowiekowi ta podróż jest niezbędna, a innemu niekoniecznie. Przed bestialstwem Rosjan uciekali przecież wszyscy i wszyscy w równym stopniu dotknięci zostali dramatem wojny. W końcu się udało – odjechali późniejszym pociągiem z Kijowa do Lwowa, a stamtąd do Warszawy. Siedząc w wagonach, podając sobie jedyną butelkę wody z rąk do rąk i będąc już poza terenami okupowanymi przez wojska rosyjskie, matki dostrzegły, że niektóre ich pociechy nie miały ciepłych skarpet, a jedynie buciki wsunięte na gołe stopy. Dorosli pakując się w niemożliwym do opisanie stresie i pośpiechu często zabierali do walizek bądź toreb podróżnych nie to, co najbardziej niezbędne, a to, co akurat było pod ręką.

Na granicy polsko-ukraińskiej ruszyła lawina pomocy. Byli tacy, którzy przekroczyli ją pieszo pokonując wiele kilometrów. Ciepłe koce pośpiesznie wędrowały z rąk do rąk, w kubkach parowały gorące herbaty, a w budynkach użyteczności publicznej ustawiły się rzędy polowych łóżek. Niektóre Ukrainki przeczekały tylko noc i nad ranem ruszały w

dalszą podróż na Zachód, inne zastanawiały się, co dalej i gdzie zatrzymać się na dłużej. Wielu Polaków zaoferowało schronienie w swoich domach. Zdaliśmy egzamin z człowieczeństwa.

Gdy opadły emocje, przyszła refleksja związana z edukacją dzieci ukraińskich w polskich szkołach. Wiele placówek oświatowych otwarło swoje ramiona oferując nie tylko edukację, ale też darmowe ciepłe posiłki czy wsparcie psychologiczno-pedagogiczne. Z danych Systemu Informacji Oświatowej na dzień 14 lutego 2023 roku wynika, że w polskich szkołach i przedszkolach kształcenie pobiera ponad 187 tysięcy dzieci i młodzieży z Ukrainy. Pod koniec kwietnia 2022 roku uczniów z Ukrainy było przeszło 193 tysięcy.

Instytucje oświatowe podkreślają, że brak znajomości języka polskiego przez dziecko ukraińskie nie jest przeszkodą do podjęcia nauki w polskiej szkole. Tymczasem media alarmują, że w szkołach wciąż brakuje podręczników w języku ukraińskim lub polskim i ukraińskim. Że nie ma też odpowiedniej liczby asystentów międzykulturowych, wystarczającej kadry i miejsca, by utworzyć oddziały przygotowawcze. Spore wyzwanie dla uczniów z Ukrainy stanowi pisanie wypracowań w języku polskim, co jest sprawą niezwykle istotną szczególnie w przypadku młodzieży pochodzącej w tym roku do egzaminu ósmoklasisty bądź egzaminu maturalnego. Nauczyciele dyktują w języku polskim dość szybko, a młodzież nie znająca tego języka w stopniu pozwalającym na swobodne komunikowanie się ma spory problem, by nadążyć za resztą klasy i sporządzić kompletne notatki.

Amnesty International, globalny ruch zrzeszający ponad 13 milionów ludzi, dla których respektowanie praw człowieka jest najwyższą wartością, na swojej stronie internetowej informuje o kampanii „Szkoła dla wszystkich”, której celem jest zwrócenie uwagi na trudności i nierówne traktowanie, jakie

spotykają uczniów i uczennice z doświadczeniem uchodźczym w polskich szkołach. „W sytuacji, gdy do polskich szkół uczęszcza blisko 200 tysięcy ukraińskich uczniów i uczennic, polski system edukacji stanął przed ogromnym wyzwaniem. Uczniowie, bardzo często nie znając języka polskiego, są zmuszeni realizować obowiązek szkolny w Polsce lub kontynuować nauczanie zdalne w Ukrainie, co w związku z trwającym tam konfliktem zbrojnym jest w wielu przypadkach w ogromnym stopniu utrudnione, między innymi z powodu przerw w dostawie prądu. Nikt nie wie, jak wielu uczniów i uczennic jest poza jakimkolwiek systemem nauki” – czytamy na stronie www.amnesty.org.pl

Dzieci i młodzież z Ukrainy w polskich szkołach prócz trudności edukacyjnych musi zmierzać się dodatkowo jeszcze z traumą wojny, bo przecież wydarzenia wojennych nie sposób zapomnieć, a także z piętnowaniem i dyskryminacją ze strony rówieśników. Nie tylko dorośli potrafią być okrutni w słowach – dzieci również. Zwłaszcza nastolatki nie szczędzą niekiedy krzywdzących wypowiedzi pod adresem ukraińskich uczniów. Przebywająca od marca ubiegłego roku w Polsce 15-letnia Olena usłyszała od swojej rówieśniczki, że jeśli jest w naszym kraju, to powinna mówić wyłącznie po polsku, a nie po ukraińsku. Dyskryminacji na własnej skórze doświadczył także dwa lata młodszy od dziewczynki Dima, któremu polscy koledzy niemal na każdej przerwie uparcie ściągali z głowy czapkę z daszkiem, a przy tym wyzywali i wyśmiewali jego pochodzenie. Matka zmieniła chłopcu szkołę. Tego rodzaju przykłady można mnożyć. Wiele zależy od rodziców. Dzieci odwzorowują nasze zachowania i działania w konkretnych sytuacjach. Jeśli wypowiadamy się negatywnie na temat uchodźców z Ukrainy, nasze dzieci również nie będą przejawiały do nich sympatii. Warto dawać pozytywny przykład i uczyć wrażliwości.

XI „Złot Talentów”

Aktywność osób z niepełnosprawnościami w różnych dziedzinach sztuki oraz ich osiągnięcia wypracowane dzięki systematycznemu uczestnictwu w zajęciach rehabilitacyjno-kulturalnych zostaną przedstawione podczas finału Powiatowego Przeglądu Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych – Mieszkańców Powiatu Poznańskiego „Złot Talentów”, który odbędzie się 28 września w Hali Widowiskowo-Sportowej w Mosinie.

Przypomnijmy, że organizatorem tego wydarzenia jest Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” w Poznaniu, a bezpośrednim realizatorem zadania – Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. Celem projektu współfinansowanego z budżetu Powiatu Poznańskiego jest ukazanie dorobku twórczego osób z niepeł-

nosprawnościami oraz ich sukcesów w dziedzinach jak śpiew, taniec, teatr, malarstwo czy fotografia. Uczestnicy przeglądu każdego roku zaskakują w tychże dziedzinach czymś nowym, oryginalnym i niepowtarzalnym, zaś poziom prezentowanych dzieł jest naprawdę bardzo wysoki. To między innymi zasługa terapeutów zajęciowych i opiekunów osób z niepełnosprawnościami, którzy każdego dnia dokładają starań w rozwoju ich talentów.

Podczas uroczystej gali artyści z niepełnosprawnościami zaprezentują swoje uzdolnienia malarskie, filmowe, fotograficzne, muzyczne i teatralne. Na laureatów czekać będą nagrody rzeczowe. Tradycyjnie jak co roku podczas finałowej gali spośród wszystkich uczestników przeglądu wyłoniony zostanie „Talent Roku 2023”, który otrzyma nagrodę indywidualną.

W „Złocie Talentów” udział mogą wziąć osoby z różnymi rodzajami i stopniami niepełnosprawności zamieszkujące na terenie powiatu poznańskiego, nie tylko te, które są uczestnikami placówek terapeutycznych jak warsztaty terapii zajęciowej i środowiskowe domy samopomocy. Nie obowiązuje kryterium wiekowe. Zgłoszenie do udziału w „Złocie Talentów” mogą składać osoby indywidualne, placówki terapeutyczne i organizacje pozarządowe.

W tym roku dla prac składanych w kategorii malarstwo przewidziano następujące tematy: „Drzewo w czterech porach roku”, „Kubistyczny autoportret” oraz „Tajemniczy ogród”. Do konkursu można zgłaszać prace płaskie wykonane między innymi pastelami, tuszami, akwarelą, temperą, gwaszem, olejem, technikami mieszanymi bądź własnymi.

Z kolei w formie przestrzennej przewidziano nadsyłanie prac w tematach: „Czarodziejski kwiat”, „Fotel/krzesło moich marzeń” oraz „Kubistyczne zwierzęta”. W kategorii fotografia zgłaszać należy prace w tematach: „Najlepsze selfie” i „Życie jest piękne”.

Osoby bądź placówki zainteresowane udziałem w przeglądzie winny nadesłać ją nie później niż do 12 czerwca na adres: Dom Pomocy Maltańskiej, ulica Dworcowa 16, 62-040 Puszczykowo bądź w wersji elektronicznej na adres: zlottalentow2023@gmail.com. Szczegółowe informacje o przeglądzie, regulamin konkursu, karta zgłoszenia i inne niezbędne załączniki zostały zamieszczone na stronach: www.powiatpoznan.pl, www.fundacjamaltanska.pl, www.maltadom.fc.pl **Oprac. KK.**

Na niebiesko dla osób z autyzmem

2 kwietnia przypada Światowy Dzień Świadomości Autyzmu. Z kolei cały miesiąc kwiecień w Polsce i na świecie symbolizuje kolor niebieski, który ma na celu uświadomienie społeczeństwu, czym jest autyzm, jak na co dzień funkcjonują osoby w spektrum autyzmu oraz jak tworzyć im warunki do godnego i niezależnego życia. Dzień ten został ustanowiony w 2008 roku przy poparciu Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ).

Chociaż autyzm jest stosunkowo często spotykanym zaburzeniem rozwojowym u dzieci, wciąż niewielu ludzi posiada dostateczną wiedzę na temat tego zaburzenia. Niewystarczająca wiedza prowadzi z kolei do upowszechniania się stereoty-

pów na temat osób z autyzmem. Dlatego niezbędne są zintensyfikowane i systematyczne działania w zakresie poszerzania świadomości. Przez cały kwiecień w różnych miastach naszego kraju odbywać się będą akcje społeczne, happeningi, spotkania integracyjne i konferencje poświęcone tematyce autyzmu. Każdemu, kto czuje, że ma jeszcze niewystarczającą wiedzę w tym temacie, polecamy uczestnictwo w jednym lub kilku takich wydarzeniach. Wstęp na nie jest wolny, niekiedy obowiązują zapisy przez Internet. Warto znaleźć chwilę czasu, odszukać w Internecie wybrane wydarzenie i wziąć w nim udział, ponieważ osoby z autyzmem żyją wśród nas, a wiedząc o nich więcej mamy szansę skutecznie im pomagać w osiągnięciu większej

samodzielności i niezależności.

Wydarzeniem o zasięgu ogólnopolskim, realizowanym w tym roku w ramach Światowego Dnia Świadomości Autyzmu, są „Niebieskie Igrzyska”. To impreza sportowa mająca na celu pokazać, że każdy może być sportowcem, bez względu na ograniczenia wynikające z niepełnosprawności. Wydarzenie ma ponadto charakter edukacyjny i integracyjny. Jest skierowane do przedszkoli i szkół podstawowych z całej Polski. Szczegółowe informacje na jego temat znajdują się na stronie <https://www.niebieskieigrzyska.pl>

Autyzm – to zaburzenie neurologiczne, dotyczące mózgu, mogące mieć podłoże genetyczne. Pierwsze objawy autyzmu ujawniają się na eta-

pie okresu dziecięcego i trwają do końca życia. Zaburzenie to kojarzy się z wycofaniem z kontaktów społecznych, postawą zamknięcia i potrzebą izolowania się od otoczenia. Chociaż osoby w spektrum autyzmu w specyficzny dla siebie sposób postrzegają rzeczywistość, to mają wiele talentów i zdolności, które mogą okazać się nieocenione w pracy zawodowej. Zatrudnianie osób z autyzmem w Polsce wciąż niestety plasuje się na bardzo niskim poziomie, podobnie jak zatrudnianie osób z innymi niepełnosprawnościami. Osoby z autyzmem świetnie sprawdzają się na przykład w branży informatycznej (IT). Bardzo dobrze radzą sobie w pracach wymagających dokładności, skrupulatności i szczególności. Mają dobrą pamięć do faktów i liczb. **Oprac. KK.**

Opowiem ci o sobie

Wielokrotnie w latach 2022 i 2023 drukowaliśmy w „Filantropie” interesujące wiersze uczestników Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego nr 1 w Poznaniu. Niedawno, bo w wydaniu marcowym naszego miesięcznika na stronach 14 i 15 ukazały się atrakcyjne, oryginalne wiersze Krzysztofa Jendrasa i Julity Antoniak. Próby poetyckie uczestników Ośrodka są zdumiewająco bogate. Tym razem publikujemy wiersze Bartka Maksimczyka.

*

Opowiem Ci o sobie.
Jestem miły, spokojny,
Cichutki jak myszka.
Jestem dobrym aktorem,
Mogę grać każdą rolę.
Tańczę, gdy słyszę muzykę
I lubię wygłupy dzikie,
kręgle, jedzenie, dziewczyny
I robić śmieszne miny!
Do zdjęć lubię pozować
A gdy ktoś mi dokuczy,
w ubikacji się schować.
Z dziewczynami lubię gadać
I w kawiarni sobie siadać.
Koleżanki mnie leczą i bawią,
Zawsze mi humor poprawia.

MOJA SIOSTRA AGATA

Jest dobra jak czekolada mleczna,
Kochana, grzeczna i serdeczna.

Często mną się opiekuje,
Kolacja u niej zawsze smakuje.
Kocha wszystkie zwierzęta,
O swoim psie pamięta.
Choć bywa nieraz uparta,
Jak nikt zna się na żartach.
Porozmawia chętnie z każdym
Wiem, że jestem dla niej ważny.

*

Życzę sobie dużo szczęścia,
Ładnych dziewczyn i koncertów,
Ciekawych miejsc do zobaczenia
A czasami słodkiego lenia

Życzę sobie pogody słonecznej
I historii dobrej, bajecznej,
Przyjaciółek wielu wokoło,
Żeby było nam wesoło.

Tańców i wygłupów do rana,
Choć potem głowa niewyspana.
Dużo różnych smakołyków,
Bułek pachnących w koszyku.

Mlecznej czekolady tony,
Ciastka, wafle i batony!
Życzę sobie takiego świata,
By każdy traktował mnie jak brata.

Po siły – do Rzymu

Marzenia się spełniają. Trzeba tylko wytrwałości, cierpliwości i odwagi w podejmowaniu decyzji. Największym marzeniem mojej mamy przed laty był wyjazd do Rzymu i spotkanie z Ojcem Świętym. Ponieważ nie mieliśmy wówczas pieniędzy na taki wyjazd, mój śp. Tato systematycznie wysyłał rozwiązania krzyżówek do gazety, w której nagrodą był właśnie wyjazd do Rzymu.

W latach 90 odszukiwanie

odpowiedzi do krzyżówek nie było tak proste, jak obecnie. Nie istniało coś takiego jak wyszukiwarki internetowe. Tato poszukiwał odpowiedzi w encyklopediach, słownikach, w książkach z zakresu medycyny oraz filozofii. Pewnego wieczoru, w połowie stycznia, 1999 roku, otwarliśmy gazetę, a tam widniała informacja, że tygodniowy pobyt w Rzymie wygrała nasza mama – Gabriela Cholewa. Jakże to była radość dla wszystkich, zwłaszcza dla Taty! Włożył

dużo wysiłku w rozwiązywanie krzyżówek i opłaciło się to. Wycieczka była prezentem dla mamy na dwudziestą pierwszą rocznicę ślubu.

Mama była zachwycona wnętrzami Bazyliki Świętego Piotra, a przede wszystkim przepięknymi obrazami na ścianach oraz zabytkowymi kamienicami, kafejkami, codziennym życiem ludzi tam mieszkających. Ta pielgrzymka dodała mamie bardzo dużo sił – zarówno fizycznych jak i duchowych.

Szczególnym przeżyciem dla niej było spotkanie z papieżem Janem Pawłem II podczas śródowej audiencji z Polakami. Gdy przejeżdżał samochodem przez plac Świętego Piotra, trzymając w ręku aparat nie potrafiła wykonać zdjęcia, takie to były emocje. Wycieczka do Rzymu na zawsze zostanie w pamięci mojej mamy. Życzę każdemu tak niesamowitego doświadczenia, aby spełniło się to, o czym najbardziej marzy.

KRYSTIAN CHOLEWA

Projekt „Społeczni”

Jesteśmy uczniami klasy drugiej Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Urszulanek w Pniewach. Każdego roku w naszej szkole odbywa się Olimpiada „Zwolnionych z Teorii”. W ramach niej musimy przygotować projekt. W tym roku postanowiliśmy poruszyć temat odrzucenia ludzi ze społeczeństwa. Wydaje nam się, że w dzisiejszych czasach jest on bardzo ważny.

Projekt „Społeczni” ma na

celu pokazanie ludziom różnorodności każdego z nas oraz akceptacji takich, jakimi jesteśmy. Nie możemy wykluczyć ze społeczeństwa ludzi chorych lub niepełnosprawnych, bezdomnych oraz ludzi, którzy w swoim życiu popełnili wiele błędów. Zamierzamy zapobiec usuwaniu, często nieświadomie, jednostek z życia społecznego. Społeczeństwo wyśmiewa się z nich, obraża, a nawet czasem znęca się fizycznie, mimo że wykluczeni

są często słabszymi, mniej silnymi jednostkami. Ludzie nie chcą mieć do czynienia z takimi osobami, co wpływa na myślenie tych osób.

Bardzo ciężko jest znaleźć tym osobom opiekuna, przyjaciela lub bratnią duszę poprzez nasze nawyki, stereotypy, a czasem nawet strach. W większości przypadków są one samotne i mogą liczyć tylko na siebie lub pomoc najbliższej rodziny, jakimi są rodzice, dziadkowie, bądź

rodzeństwo. Chcemy również zapobiec rasizmowi, który coraz częściej spotykany jest zarówno w Polsce, jaki i na całym świecie. Jest to ważny temat, któremu chcemy zapobiec.

Zapraszamy na nasze media społecznościowe: <https://linktr.ee/spoleczni>

JULIA STRZELECKA
JULIA KUBIAK
OLIWIA ŚWIERKOWSKA
MAKSYMILIAN MIZERA

Święto zakochanych

14 lutego w święto zakochanych Warsztat Terapii Zajęciowej w Pisarzowicach, działający przy Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu, zorganizował zabawę walentynkową dla osób z niepełnosprawnościami.

Obecni byli zaproszeni goście: Stanisław Bronz, prezes Fundacji „Miłosierdzie”, Małgorzata Mosińska i Monika Czwordon, pracownicy PCPR w Ostrzeszowie oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych placówek wraz z opiekunami i kierownikami: Lidia Zagórska, Bogumiła Ofiara, Magdalena Wojciechowska,

Michał Pawlak i Mariusz Patysiak.

Na uczestników zabawy czekała świetna muzyka w wykonaniu DJ Dawida, pyszne jedzenie i wiele dodatkowych atrakcji. Największym zainteresowaniem cieszyła się loteria fantowa, w której wszystkie losy były wygrane. Żadna z osób biorących udział w zabawie walentynkowej nie wyszła z pustymi rękami. Wszystkie zaprzyjaźnione placówki zostały również obdarowane słodyczami. Dziękujemy wszystkim uczestnikom za przyjęcie naszego zaproszenia na zabawę walentynkową. Do zobaczenia za rok.

MAŁGORZATA ADAMSKA



FOT. (3X) MAŁGORZATA ADAMSKA

W maskach i perukach

16 lutego uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach wraz z instruktorami zorganizowali zabawę karnawałową połączoną z tłustym czwartkiem w restauracji „Lavender” w Obornikach.

Na zabawie obecne były inne zaprzyjaźnione placówki. W dużym gronie wszyscy doskonale się bawili. Był czas na rozmowy i na posiłek. O oprawę muzyczną zadbał zespół muzyczny „Grandi”. Wszyscy tańczyli w kółkach i w parach. Żeby podtrzymać tradycję tłustego czwartku, do kawy zjadaliśmy się pączkami. W prze-

rwach między tańcami można było skorzystać z przygotowanej ścianki do zdjęć. Uczestnicy chętnie fotografowali się w śmiesznych, karnawałowych maskach i perukach. Takie miłe chwile warto uwiecznić.

Nasz bal na ostatki dostarczył wszystkim wiele pozytywnych wrażeń. Pojedliśmy, potańczyliśmy i pośmialiśmy się wspólnie. Takie spotkania zawsze pozostawiają miłe wspomnienia, zacieśniają więzi, dodają energii. Tylko czas – jak zawsze w takiej atmosferze, upływał zbyt szybko...

SARA KABAT



FOT. (3X) ARCHIWUM WITZ W WIARDUNKACH

Warto być uczciwym

Uczciwość to ważna i piękna cecha. Oznacza wiązanie się z danego słowa, sumienne wykonywanie powierzonych obowiązków, przestrzeganie zasad współżycia społecznego. Żyjąc uczciwie żyjemy w zgodzie z samym sobą, bez niepotrzebnego napięcia i stresu. Uczciwości nie nauczymy się w szkole, ponieważ tę cechę wpajają nam rodzice.

Dla mnie wzorem uczciwości jest mój śp. Tato, który zawsze sumiennie wykonywał swoje obowiązki – czy to jako ministrant w kościele, jako żołnierz w wojsku czy jako pracownik. Ojciec przez 40 lat aktywności zawodowej ani razu nie przebywał na zwolnieniu lekarskim. W dzieciństwie nie zawsze miałem ochotę na rzetelne i uczciwe wykonywanie obowiązków związanych chociażby z odrabianiem zadań domo-

wych, gdy była ładna pogoda, czy z udziałem w zajęciach rehabilitacyjnych, podczas których musiałem kilkakrotnie powtarzać ćwiczenia na drabince. Z czasem przekonałem się jednak, że uczciwość się opłaca, a przestrzegając zasad, dajemy pozytywny przykład innym.

W czasach studenckich dorabiałem sobie roznosząc ulotki. Zdobywałem w ten sposób pierwsze doświadczenie zawo-

dowe. Pewnego razu mój kolega powiedział do mnie: „po co roznosisz te ulotki i zabierasz sobie czas, wyrzuć wszystkie do kosza i powiedz, że rozdałeś”. Nie posłuchałem kolegi i dalej konsekwentnie realizowałem powierzone mi zadanie. Przecież otrzymywałem za to wynagrodzenie, zatem miałbym oszukiwać pracodawcę? Nie chciałbym, aby w przyszłości ktoś w podobny sposób zachował się wobec mojej osoby. Zachęcam czytelników miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów” do uczciwego życia i uczciwej pracy nad sobą.

KRYSTIAN CHOLEWA

Przykręcałem śruby w meblach

Samodzielny montaż zakupionych mebli to wyzwanie dla wielu klientów sklepów meblowych, szczególnie dla osób z niepełnosprawnościami. W czasach PRL obowiązkowo w każdym domu musiała stać meblościanka. Meble kupowało się gotowe do użytkowania. Dziś praktycznie każdy mebel możemy zakupić przez Internet, z dostawą do domu. Przed złożeniem zamówienia warto dopytać o możliwość wniesienia sprzętu do domu, ponieważ czasem nie jest to możliwe i wówczas wniesienie spakowanych mebli spoczywa na odbiorcy.

Niedawno otrzymałem od moich bliskich zadanie – montaż szafy, komody i toaletki z lustrem. Nim przystąpiłem do pracy, zdałem sobie sprawę z faktu, iż nie wykonam tego samodzielnie i będę potrzebował kogoś do pomocy. Mój kolega zgodził się mi pomóc. Pierwszy raz w życiu mogłem wczuć się w rolę pomocnika stolarza, ponieważ nigdy wcześniej nie wykonywałem czynności montażowych. Pod okiem mistrza mogłem nabywać umiejętności. Pracę rozpoczęliśmy od ułożenia wszystkich elementów – kołków, śrubek, zawiasów i prowadnic. Następnie wkręcaliśmy metalowe śruby do środkowych

otworów, po czym wbijaliśmy drewniane kołki po zewnętrznych stronach. To pozwoliło uzyskać nam tak zwany szkielet mebli. Ostatnim etapem prac montażowych było prawidłowe zamontowanie i ustawienie zawiasów oraz prowadnic. Tę czynność wykonał mój kolega, jako specjalista, by półki szafki prawidłowo zamykały się. Ja natomiast zająłem się przykręcaniem śrub. Praca trwała do późnych godzinach wieczornych.

Wymagała ode mnie dużej koncentracji i zaangażowania. Dobre chęci do w połączeniu ze wskazówkami kolegi przyniosły pożądaną efekt. Praca była ciężka, a montaż mebli przybrał dla mnie również formę rehabilitacji fizycznej (musiałem stawiać lub klękać – w zależności od potrzeb), a także intelektualnej, ponieważ cały czas musiałem myśleć i być w pełni skupiony na wykonywaniu danego zadania. Po kilku godzinach, gdy meble zostały ustawione, poczułem wewnętrzną radość i satysfakcję, że pomimo braku doświadczenia i niepełnosprawności ruchowej mam swój udział w montażu mebli. To wszystko dzięki mojemu koledze, który nie tylko pomógł mi złożyć meble, ale także nauczył mnie wielu rzeczy, o których dotychczas nie miałem pojęcia.

KRYSTIAN CHOLEWA



Na zdjęciu widzimy jak autor tekstu w pozycji klęczącej przykręca śruby w szafie.

W marcu jak w garncu

Choć wiosna już za rogiem, do Poznania zawitała zima i śnieg.

Uczestnicy WTZ POMOST pracowni gospodarstwa domowego i umiejętności społecznych wykorzystali okazję

i dnia 7 marca sfotografowali wspólne chwile spędzone w białym puchu podczas fototerapii.

KATARZYNA
NAPRUSZEWSKA
ROBERT GOSTYŃSKI



FOT. ARCHIWUM AUTORA

FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ

Nowe sprzęty – nowe umiejętności!

WWarsztacie Terapii Zajęciowej POMOST mamy nowe sprzęty. Mają one nam pomagać i zdobywać nowe umiejętności. Pojawił się nowy laser, który potrafi wycinać różne rzeczy.

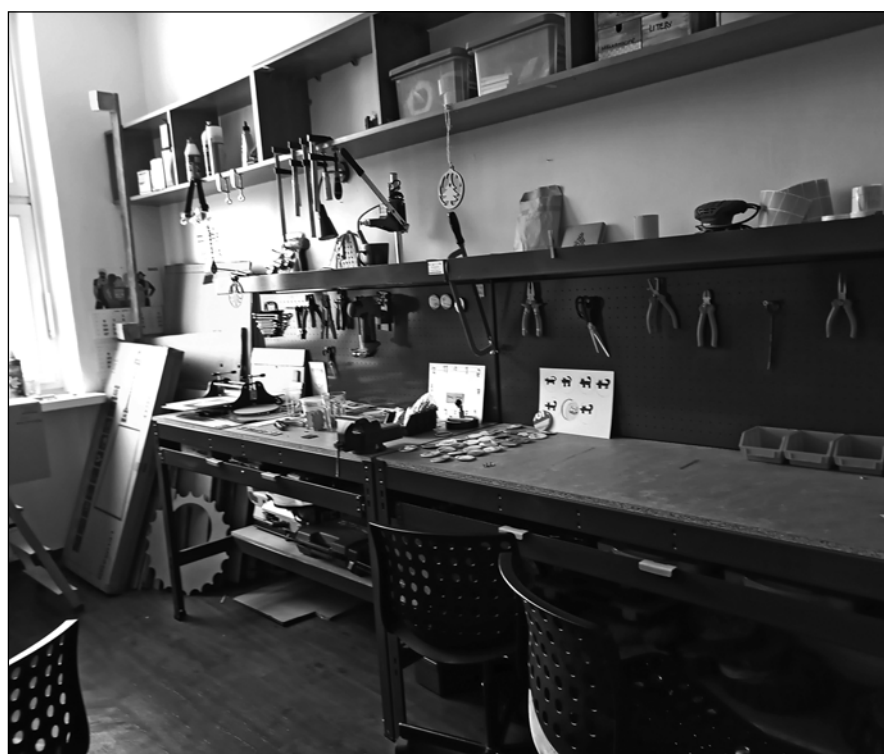
Uczymy się też szyc na no-

wej maszynie. W kolejnej pracowni mamy piec ceramiczny, w którym wypalane są nasze prace z gliny. Po szkliwieniu pięknie wyglądają. W pracowni zawodowej mamy stół warsztatowy, a na nim różne sprzęty. Na przykład śrubki, klucze,

obcęgi i młotki. W pracowni umiejętności społecznych uczymy się obsługiwać nowe telefony i wykorzystujemy je do planowania tras treningów komunikacyjnych i do zajęć, na których uczymy się robić samodzielnie ładne zdjęcia.

Wszystkie te sprzęty terapeutyci pokazują nam, jak je obsługiwać i dzięki temu uczymy się wielu ważnych umiejętności.

KATARZYNA
NAPRUSZEWSKA
BARBARA JAROŚ
UCZESTNICZKI WTZ POMOST



FOT. (5X) ARCHIWUM WTZ POMOST

Zwyczaj Wielkiej Nocy

Święta Wielkanocne zawsze cieszą mnie, tak jak i Boże Narodzenie. Wielkanoc ma bogate tradycje, które są różnicowane w zależności od regionu Polski. Powszechnie znanym obyczajem wielkanocnym jest droga krzyżowa w Wielki Piątek, msza rezurekcyjna, śniadanie wielkanocne czy lany poniedziałek. Obchodząc Wielkanoc chrześcijanie świętują zwycięstwo Jezusa nad śmiercią. Nieodłącznym symbolem tych świąt jest jajko.

Pisanki wielkanocne cieszą szczególnie dzieci, chociaż i dorośli znajdują prawdziwą pasję w zdobieniu jajek różnymi sposobami. Dawniej wierzono, że pisanki mają magiczną moc i mogą uzdrawiać chorych. Mnie szczególnie bliska jest kroszonka, pisanka charakterystyczna dla znacznej części Górnego Śląska. Kroszonka – to zabarwione jajko zdobione metodą rytowniczą (drapane), ozdabiane tradycyjnymi ornamentami roślinnymi. Jajko na Śląsku Opolskim – jak czytamy na stronie www.kroszonki.pl – w XVIII i XIX wieku było przede wszystkim zdobione metodą batikową. Jest to jajko malowane gorącym woskiem, a następnie farbowane. Metoda ta jest nadal powszechnie stosowana w okolicach Tułowic i Korfantowa.

Wielkanoc kończy okres Wielkiego Postu. To czas radości, gdy przyroda budzi się do życia i kiedy spędzamy wspólnie z bliskimi czas. Unosząc się z koszyczka zapach poświęconych potraw również wprowadza w szczególny nastrój. Tradycją tych świąt – prócz jajka – jest żurek, kielbasa, szynka wędzona, mazurek z dekoracjami artystycznymi i wiele innych przysmaków. Obchodzenie świąt jest dla mnie ważne, ponieważ pozwala mi choć na chwilę zapomnieć o niepełnosprawności. Pamiętajmy, aby dzielić się z potrzebującymi tym, co mamy, nie tylko z okazji świąt, ale zawsze, gdy widzimy, że drugi człowiek potrzebuje wsparcia. „Jezus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał!”. Wesołego Alleluja!

KRYSTIAN CHOLEWA

Świadczenie dla osób zależnych

Od 1 marca wzrósł próg uprawniający do uzyskania świadczenia uzupełniającego 500 plus dla osób niesamodzielnych. Oznacza to, że mogą się o nie ubiegać osoby otrzymujące miesięczne świadczenia emerytalno-rentowe do kwoty 2157,80 złotych brutto. Świadczenie 500 plus dla osób niesamodzielnych przysługuje osobom pełnoletnim, po ukończeniu 18 roku życia, które mają polskie obywatelstwo (bądź posiadają prawo pobytu w Polsce) oraz potwierdzoną orzeczeniem całkowitą niezdolność do pracy i samodzielnej egzystencji.

Z tego świadczenia korzystać mogą osoby, które nie są uprawnione do emerytury ani renty, nie mają ustalonego prawa do innego świadczenia

pieniężnego finansowanego ze środków publicznych. Osoby uprawnione do emerytury bądź renty także mogą ze świadczenia 500 plus skorzystać, o ile łączna wysokość brutto tych świadczeń nie przekracza wyżej wymienionej kwoty 2157,80 złotych brutto. Przy ustalaniu kwoty 2157,80 złotych brutto ZUS nie bierze pod uwagę kwoty renty rodzinnej przyznanej dziecku, które stało się całkowicie niezdolne do pracy oraz do samodzielnej egzystencji lub całkowicie niezdolne do pracy przed ukończeniem 16 roku życia albo w czasie nauki w szkole przed ukończeniem 25 roku życia.

Dokumentem potwierdzającym niezdolność do samodzielnej egzystencji, na którego podstawie ZUS może ustalić prawo do świadczenia,

jest również orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy w gospodarstwie rolnym i niezdolności do samodzielnej egzystencji oraz orzeczenie o całkowitej niezdolności do służby i niezdolności do samodzielnej egzystencji. Osoby, które chcą uzyskać świadczenie 500 plus, a nie posiadają orzeczenia o niezdolności do samodzielnej egzystencji, powinny przedstawić w ZUS do wniosku zaświadczenie o stanie zdrowia wydane przez lekarza nie wcześniej niż miesiąc przed złożeniem wniosku. Osoby posiadające aktualne orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności powinny dołączyć do wniosku ten dokument. Szczegółowe informacje na temat świadczenia 500 plus dla osób niesamodzielnych znajdują się na stronie zus.pl **Oprac. KK.**

Niewidzialne, spracowane ręce

4 kwietnia obchodzony jest Dzień Niewidzialnej Pracy. To dzień, w którym promowana jest aktywność w ramach rodziny i wolontariatu. Opieka nad dziećmi, osobami z niepełnosprawnościami czy starszymi stanowi wagę wcale nie mniejszą od zarobkowej pracy zawodowej. Przypadające co roku w pierwszy wtorek kwietnia święto ma przypominać o znaczeniu zaangażowania w życie rodziny bądź w niesienie pomocy potrzebującym. Propagowaniem tego święta na całym świecie zajmuje się organizacja FEFAF – Federation Europeenne des Femmes Actives aux Foyer.

Tak zwaną „niewidzialną pracę” wykonują również organizatorzy zbiorów charytatywnych, opiekunowie w domach pomocy społecznej, pracownicy socjalni, asystenci osób niepełnosprawnych, osoby do-

starczające bezdomnym ciepłe posiłki. Niewidzialną pracę wykonywała między innymi moja mama. Gdy byłam dzieckiem, opiekowała się mną i jednocześnie sprawowała opiekę nad naszą ciocią chorującą na demencję starczą. Mama wstawała bardzo wcześnie. Zaczynała dzień od pielęgnacji cioci, następnie przygotowywała dla mnie śniadanie, zawoziła do szkoły, a po powrocie do domu załatwiała sprawy urzędowe i sprzątała mieszkanie. Robiła pranie oraz zakupy, przygotowywała obiad dla całej rodziny i monitorowała stan zdrowia naszej krewnej. Po lekcjach natomiast odbierała mnie ze szkoły, by pojechać ze mną na ćwiczenia rehabilitacyjne, hipoterapię czy konsultacje lekarskie. Do tego dochodziła jeszcze praca w obojętności, w ogrodzie, przy obrządki naszych zwierząt oraz pomoc w gospodarstwie w rodzinie.

Panuje przekonanie, że osoba niepracująca zawodowo i przebywająca w domu nic nie robi, leni się, ma sporo czasu wolnego. To krzywdząca i niesprawiedliwa ocena, ponieważ osoby prowadzące gospodarstwo domowe również mają wiele obowiązków do wykonania, co potwierdza przykład mojej mamy. Mama chodziła spać bardzo późno, wyczerpana całym dniem, nie miała nigdy czasu na kawę z przyjaciółkami czy na lekturę ciekawej książki. Zanim kogoś ocenimy nie znając dogłębnie jego sytuacji życiowej, zastanówmy się, czy aby na pewno nie wydajemy niesprawiedliwej oceny. Dzień Niewidzialnej Pracy to okazja, aby podziękować wszystkim, którzy bezinteresownie służą innym – czy to w rodzinie, czy społecznie w ramach wolontariatu.

KRYSTIAN CHOLEWA

Sukces osiągnięty jedną nogą

Nie każdy może grać w tradycyjną piłkę nożną. Amputacja nogi lub ręki nie musi jednak oznaczać zaprzestania aktywności sportowej. Dla osób z tego rodzaju niepełnosprawnością wymyślono amp futbol (w języku angielskim amputee football), rodzaj piłki nożnej rozgrywanej przez zawodników po jednostronnej amputacji kończyny dolnej – w przypadku graczy z pola lub kończyny górnej – w przypadku bramkarzy.

Amp futbol jest uprawiany w ponad 40 krajach. W Polsce ostatnio stał się głośny za sprawą najpiękniejszego gola roku na świecie strzelonego przez Polaka, Marcina Oleksego, piłkarza drużyny amp futbolu Warty Poznań. Człowiek ten miał 23 lata, gdy podczas prac drogowych stracił nogę. Jak podają źródła internetowe, Oleksy razem z wujkiem i kuzynem w roku 2010 dorabiał łatając dziury w asfalcie. Kierowca malucha uderzył w 150 kilogramowy walec, który zmiażdżył Marcinowi nogi – jednej nie udało się uratować. Teraz 36-letni reprezentant Polski na przykładzie własnej osoby pokazuje, że żyjąc z niepełnosprawnością można osiągnąć naprawdę duże sukcesy, o ile jest się wytrwałym i konsekwentnym w działaniu.

Tej wytrwałości i konsekwencji mu nie zabrakło. W amp futbolu każdy rywalizuje na sto procent. Nie ma żadnej taryfy ulgowej.

„Nie trenowałem dla zabawy. Przyszedłem zrobić wielkie rzeczy. Dziś widzimy tego efekty. Jestem z siebie bardzo

dumny” – taką wypowiedź Marcina Oleksego można przeczytać cytowaną na stronie <https://polsatsport.pl>. 28 lutego na gali FIFA The Best w Paryżu otrzymał nagrodę Puskasa za najładniejszą bramkę 2022 roku. Jak informuje wyżej wymieniona strona, światową sławę zawodnikowi Warty Po-

znań i reprezentantowi kraju zapewnił gol z listopada 2022 roku zdobyty w meczu PZU Amp Futbol Ekstraklasy ze Stalą Rzeszów. Wtedy uderzeniem z przewrotki, podpierając się na jednej kuli, pokonał w efektywny sposób bramkarza rywali. Amp futbolista otrzymał stypendium – czek na kwotę 100 tysięcy złotych. Powstaje pytanie – co trzeba zrobić, aby osiągnąć taki poziom? Przede wszystkim systematycznie trenować. Mieć duży dystans do swojej niepełnosprawności, cechować się spokojem i opanowaniem, gdy coś nie idzie po myśli, a czasem też śmiać się z samego siebie. *Oprac. KK.*



FOT. BORYS GOGULSKI/CYFRASPORT

Nie daj się bakteriom

Zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych – to jedna z najpoważniejszych chorób. Jest najczęstszą postacią chorób zakaźnych układu nerwowego wywołanych przez bakterie jak meningokoki, pneumokoki czy różnego rodzaju wirusy i pasożyty. 24 kwietnia każdego roku obchodzimy Światowy Dzień Zapalenia Opon Mózgowo-Rdzeniowych, by uświadomić społeczeństwu, na czym polega ta choroba, na jakie objawy należy zwrócić uwa-

gę oraz jak powinno odbywać się leczenie.

Pierwsze symptomy – jak czytamy na stronie medonet.pl – są dość niecharakterystyczne i mogą przypominać grypę lub przeziębienie. Objawy rozwijają się bardzo szybko, w ciągu jednego lub dwóch dni. U dorosłych i dzieci powyżej drugiego roku życia najczęściej są to: nagła gorączka, silne bóle głowy i karku, którym towarzyszą nudności i wymioty, uczucie splątania, problemy

z koncentracją. Często pojawiają się napady drgawkowe, senność, wrażliwość na światło. W niektórych przypadkach pojawia się wysypka charakterystyczna dla meningokokowego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych.

Jeżeli zauważymy tego typu niepokojące objawy u siebie lub u naszych bliskich musimy jak najszybciej zgłosić się do lekarza bądź do szpitala na oddział zakaźny w celu natychmiastowej i szybkiej diagnostyki

za pośrednictwem tomografii komputerowej głowy, badań przesiewowych krwi oraz wymazu z gardła. Leczenie zapalenia opon mózgowych o podłożu bakteryjnym odbywa się za pośrednictwem kuracji antybiotykowej, podawanej dożylnie oraz stosowaniu leków przeciwzakrzepowych, ponieważ pacjent przez cały okres leczenia, wynoszący od dwóch do trzech tygodni, powinien pozostać w łóżku co może powodować zakrzepy, które mogą doprowadzić do śmierci. Najskuteczniejszym zabezpieczeniem się przed tą chorobą są szczepienia.

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. (5X) ARCHIWUM ŚDS W MOSINIE

Dom,

28 stycznia w Mosinie pod Poznaniem został otwarty Środowiskowy Dom Samopomocy – dom pobytu dziennego dla osób z niepełnosprawnościami, w którym mogą liczyć na pomoc w zaspokajaniu niezbędnych potrzeb życiowych.

– Otwarcie tego ośrodka zmieni życie wielu osób, a nawet całych rodzin – podkreśliła podczas uroczystości Violetta Bartnikowska, prezes Stowarzyszenia SAMI SWOI Niepełnosprawni w Mosinie.

Stowarzyszenie to skupia rodziców dzieci z głęboką niepełnosprawnością. 5 lat temu podjęto starania, aby po osiągnięciu dorosłości przez dzieci zapewnić im opiekę terapeutyczną i rehabilitacyjną. Po ukończeniu 25 lat kończy się dla tych osób pomoc państwa. Stowarzyszenie zwróciło się do Burmistrza Gminy z prośbą o utworzenie Środowiskowego Domu Samopomocy. Władze samorządowe przyjęły i wsparły ważną społecznie inicjatywę, a także lokalne środowisko i innych osób, m.in. posła na Sejm RP poprzedniej kadencji Szymona Ziółkowskiego i Posła Bartłomieja Wróblewskiego, który zabiegał o rządową dotację na ŚDS w Mosinie.

Dzięki determinacji rodziców ze Stowarzyszenia, wsparciu władz samorządowych Gminy, pracy Urzędu Miejskiego i dofinansowaniu rządowym inwestycji oraz środkom przekazanym przez Wojewodę na bieżące utrzymanie i wyposażenie, Środowiskowy Dom Samopomocy u zbiegu ulic Dembowskiego i Wiosny Ludów w Mosinie rozpoczął swoją działalność pracując pełną parą.

W pierwszym miesiącu funkcjonowania, z dobrodzieństw Domu korzysta 28 uczestników. To dorosłe osoby z niepełnosprawnościami, nie rzadko sprzężonymi. Jak informuje kierownik ŚDS Jakub Modrzyński, na chętnych czeka jeszcze kilka wolnych miejsc.

– Nasi podopieczni mogą przebywać w domu maksymalnie 8 godzin dziennie, z czego 6 godzin wypełnia im czas na zajęciach w pracowniach oraz

który zmieni życie

na rehabilitacji pod okiem fizjoterapeutów – informuje Jakub Modrzyński. – Uruchomiliśmy dla nich obecnie 4 pracownie: rękodzieła i nauki codziennych czynności, edukacyjno-plastyczną, komputerową, a także kulinarną. Chcemy poszerzać ofertę dla swoich podopiecznych. Zamierzamy ze Stowarzyszeniem SAMI SWOI Niepełnosprawni w Mosinie pisać projekty i pozyskiwać środki dla uczestników.

Od pierwszego dnia działalności, personel ŚDS stara się, by prócz terapeutycznych zajęć i rehabilitacji, stworzyć podopiecznym ciepły, rodzinny klimat. Zadowolenie na ich twarzach świadczy, że ŚDS stał się ich drugim domem.

Zadanie adaptacji i modernizacji budynku przy ul. Wiosny Ludów w Mosinie na potrzeby ŚDS uzyskało dofinansowanie w ramach rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych w wysokości 1 400 000 zł, przy koszcie całej inwestycji 2 435 000 zł. Z kolei Wojewoda Wielkopolski przyznał Gminie Mosina środki na wyposażenie Domu w kwocie 300 000 zł, dzięki czemu zakupione zostały meble, sprzęt do rehabilitacji, sprzęt AGD, wyposażenie do poszczególnych pracowni. Wojewoda przeznaczył również 1 001 040 zł na funkcjonowanie ŚDS w roku 2023. Placówka ma przygotować do życia w społeczeństwie osoby przewlekle psychicznie chore i z niepełnosprawnością intelektualną. Podopieczni znajdują tu kilkogodzinną opiekę i te-

rapię, a rodzice kilkogodzinne wytchnienie od intensywnej, 24-godzinnej na dobę opieki nad swoimi dziećmi.

Działalność ŚDS w Mosinie spełnia bardzo ważny cel społeczny: aby jego podopieczni nie musieli czuć się wykluczeni ze społecznego, godnego funkcjonowania. Wzruszające były słowa Sebastiana, ich przedstawiciela, podczas otwarcia ŚDS:

– Chcę podziękować za utworzenie domu samopomocy w Mosinie, w którym będziemy miło spędzać czas i dzięki ośrodkowi nie będziemy zamknięci w czterech ścianach. Bardzo Wam dziękuję z całego serca...

Dom już zmienił na lepsze życie Sebastiana i innych jego podopiecznych, a także całych ich rodzin. Jednak Stowarzyszenie SAMI SWOI Niepełnosprawni w Mosinie myśli jeszcze o dalszej przyszłości swoich dzieci, które niestety nigdy nie będą całkowicie samodzielne. Zarząd Stowarzyszenia przekazał Burmistrzowi Gminy Mosina i Radzie Miejskiej w Mosinie informację o możliwości rozszerzenia oferty wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami w naszej Gminie poprzez utworzenie Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego – dodatkowej usługi w postaci zapewnienia możliwości zamieszkania w formie pobytu dziennego i całonocnego dla osób z niepełnosprawnością.

Centra Opiekuńczo-Miesz-

kalne to rządowy program prowadzony przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej adresowany do samorządów gminnych i powiatowych. W ramach tego programu Gmina może pozyskać środki na wybudowanie i prowadzenie Centrum. Obok różnorodnego wsparcia (w tym w zakresie potrzeb zdrowotnych, pielęgnacyjnych, zapobiegania wtórnym powikłaniom, stymulowania i rozwijania sprawności ruchowej, kompetencji poznawczych oraz społecznych),

Centrum zapewni możliwość niezależnego, samodzielnego i godnego funkcjonowania na miarę możliwości swoich podopiecznych.

– Obecnie prowadzimy rozmowy w tej sprawie z Gminą, która gotowa jest przekazać na ten cel działkę i rozpoczęła wstępne przygotowania niezbędnej dokumentacji – mówi prezes Stowarzyszenia SAMI SWOI Niepełnosprawni w Mosinie.

JOANNA NOWACZYK



ŚWIATOWY DZIEŃ OSÓB

Uśmiechem i tańcem



Barwny korowód kroczy ulicami miasta.



Przed startem marszu.



Osoby z zespołem Downa odznaczają się wrażliwością i poczuciem humoru.



Występuje grupa taneczna „Impuls”.



Okrzyki, śpiew i radość.



Uśmiechu nie brakowało.

Z ZESPOŁEM DOWNA W POZNANIU

witali wiosnę

21 marca w kalendarzowym pierwszy dzień wiosny ulicami Poznania przeszedł po raz ósmy „Marsz Na Tak”. To inicjatywa mająca na celu ukazanie pozytywnych cech osobowości ludzi z zespołem Downa. Organizatorem „Marszu Na Tak” jest poznańskie Stowarzyszenie „Na Tak”, a współorganizatorem – Hospicjum Palium. Tego dnia obchodzono również Dzień Wrażliwości – Dzień Motyla dedykowany ludziom z chorobami nowotworowymi, ich bliskim oraz wolontariuszom w hospicjum.

W wydarzeniu udział wzięły licznie zebrane osoby z niepełnosprawnościami, ich

rodzice, opiekunowie, przyjaciele, terapeuci z poznańskich ośrodków, uczniowie szkół podstawowych, wolontariusze. W tym roku, z uwagi na remont ulicy Święty Marcin, trasa „Marszu na Tak” przebiegała od Placu Wolności przez ulicę Feliksa Nowowiejskiego, 23 Lutego, aleje Marcinkowskiego do Placu Wolności, gdzie po zakończeniu spaceru nastąpiło oficjalne powitanie wiosny. Korowód marszu poprowadziła Orkiestra „Vivat” działająca przy Stowarzyszeniu „ArtVivat”. Wiosnę witano kolorami i radością – uśmiechów na twarzach tego dnia było mnóstwo. Na uczestników czekały tradycyjnie

kolorowe balony, motyle i atrakcje artystyczne. Wystąpiła między innymi grupa taneczna „Impuls” ze Stowarzyszenia „Na Tak”.

Ludzie z zespołem Downa obdarzeni są empatią, serdecznością, wyjątkową wrażliwością na krzywdę drugiego człowieka, pozytywnym nastawieniem do świata, poczuciem humoru i rytmu. Uwielbiają śpiewać i tańczyć. Mieszkańcy Poznania i przyjezdni dzięki „Marszowi Na Tak” mogli bliżej poznać osoby z zespołem Downa, a zwłaszcza ich talenty i zainteresowania, którymi chętnie osoby te dzieliły się w opowieściach z innymi.

Zespół Downa to inaczej trisomia chromosomu 21 (dodatkowy chromosom 21), powodująca zespół wad wrodzonych. U osób z zespołem Downa występuje niepełnosprawność intelektualna, a także cechy dysmorfii (zmiany w wyglądzie). Charakterystycznym objawem zespołu Downa jest fałda nad powiekami. Zespół Downa wpływa na całościowe funkcjonowanie organizmu i często zwiększa ryzyko współwystępowania innych schorzeń, na przykład tych o podłożu kardiologicznym. Każda osoba z zespołem Downa jest inna i każda na swój sposób wyjątkowa. Poznańskie Stowarzyszenie „Na Tak” wspiera te osoby na wszystkich etapach życia prowadząc kilkanaście placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych. Szczegółowe informacje i aktualności na stronie www.natak.pl

KAROLINA KASPRZAK

*Kolorowe motyle – symbol wrażliwości.*

Jego pasją

Paweł Krzewina jest uczestnikiem Środowiskowego Domu Samopomocy „Iskra” działającego przy Stowarzyszeniu „Iskra” w Poznaniu. Jego pasją jest fotografia. Fotografuje otaczający go świat i codzienność w tejże placówce. Pomimo niezwykle zdolności do psucia wszelkiego sprzętu elektronicznego, w tym aparatów, udało mu się zostać przy swoim telefonie komórkowym i robić piękne zdjęcia.

Codziennie odwiedza wszystkie pracownie i robi zdjęcia z zajęć. W wolnych chwilach fotografuje też przyrodę i swoich domowników. Wyrabował swój unikatowy styl, który stał się inspiracją dla mnie samego. Jego zdjęcia przypominają fotografię analogową. Paweł nauczył się edytować swoje prace w programie do edycji zdjęć w komputerze. Spędza przy tym dużo czasu i doskonale się przy tym bawi.

Dodatkowo sam prowadzi swoje konto na Instagramie i

codziennie dostarcza nowych fotografii. Jego pasja nie gaśnie ani na moment.

Niesamowita jest jego samodzielność w robieniu zdjęć jak i sposób patrzenia na świat. Zdobywa codziennie nowych obserwatorów na swoim koncie na Instagramie.

Osobiście jestem zachwycony faktem, że udało mi się pomóc Pawłowi w realizacji jego pasji. Mam nadzieję, że zaprowadzi go do samospelnienia i oczywiście czekam codziennie na jego prace fotograficzne. Głęboko wierzę w to, że może kiedyś zobaczymy jego zdjęcia w galerii. Trzymamy kciuki Pawle i to bardzo mocno.

MARCIN KACZYŃSKI

PS

3 zdjęcia od góry wykonał Marcin Kaczyński. 4 zdjęcia poniżej wykonał Paweł Krzewina i opracował graficznie Marcin Kaczyński.



jest fotografia



Wiele się od was nauczę



Zbigniew
Strugała
ORZECHOWO

W Warsztacie Terapii Zajęciowej w Czeszowie w pracowni gospodarstwa domowego nastąpiła zmiana na stanowisku terapeuty. Po wieloletniej pracy na tym stanowisku pan Tomek Prusak od stycznia został kierownikiem naszego Warsztatu. A do pracowni gospodarstwa domowego przyszła nowa osoba – pani Ewa Glapińska.

Pani Ewa będzie pracować jako terapeutka w naszej kuchni, zastąpi tam pana Tomka. Będzie też prowadzić zajęcia z gospodarstwa domowego. Pani Ewa ma swoją rodzinę. Ma wykształcenie pedagogiczne. Nigdy nie pracowała z osobami z niepełnosprawnością i jest to pierwsza pani Ewy praca z takimi osobami. Jest osobą miłą i pogod-

ną, chociaż czasami potrafi być stanowcza.

Kiedy spytałem panią Ewę, co ją skłoniło, aby tu pracować, odpowiedziała: „Do pracy z osobami z niepełnosprawnością skłoniła mnie chęć poznania was”. A na pytanie co sądzi o osobach niepełnosprawnych, odpowiedziała tak: „Jesteście bardzo wrażliwymi i ciepłymi osobami. Jest mi bardzo miło, że was poznałam. Na pewno się od was wiele nauczę i wy ode mnie”. Pani Ewie życzymy spokojnej i dobrej pracy.

Pracownia gospodarstwa domowego jest jedną z tych pracowni, gdzie wszyscy się razem spotykamy, na śniadaniach, które przygotowują uczestnicy tej pracowni. Tu także spotykamy się podczas różnych zebrań, kiedy rozmawiamy o różnych sprawach. Tu się też gromadzimy podczas śniadania wielkanocnego i podczas wspólnych spotkań przy kawie i ciście. Tu również uczestnicy uczą się pracy w kuchni.



FOT. ARCHIWUM WZT W CZESZOWIE

Po naukę



w „Glinianej Kuli”

3 marca grupa dziesięciu uczestników oraz dwóch terapeutów z poznańskiego ŚDS „Iskra” pojechała tramwajem nr 7 na zajęcia do pracowni ceramicznej „Gliniana Kula”, która mieści się na Ogrodach w Poznaniu. Przywitała nas pani Kasia, która prowadzi zajęcia z ceramiki. Ubraliśmy robocze fartuchy. W pracowni były stoły, przy których pracowaliśmy. Pani Kasia pokazała nam, jak wałkować glinę i zaczęliśmy robić kubki przy miłej muzyce reggae.

Trzeba było uważać, żeby glina nie była za cienka. Zrobiliśmy spód do kubka i ucho. Potem kubki trafiły do wyschnięcia i do pieca. Dowiedzieliśmy się, skąd bierze się glina i co z niej jeszcze można zrobić. Było super, świetnie spędziliśmy czas. Polecam to miejsce każdemu. Wróciliśmy do ISKRY zadowoleni. Czekamy teraz na kubki, aż będą gotowe.

MARTA WAWRZYNIAK



Codziennie pod górę⁽⁴⁴⁾

Wypełniłam właśnie ankietę dotyczącą miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów”. Uważam, że to czasopismo jest bardzo potrzebne i to nie tylko mnie, ale wielu osobom. Możliwość publikowania w nim własnych tekstów to dla mnie autoterapia. Obecnie staram się być silna i nie okazywać stresu, ale załamalam się, ponieważ Marek nie otrzymał spodziewanej pracy w biurze.

Zadzwoił kolega Marka z informacją, że w urzędzie, w którym pracuje, jest wolny wakat na etat i żeby wysłać CV. Pomogłam mu je przygotować i wysłał. Za kilka dni Marek miał rozmowę rekrutacyjną w formule online. Słyszałam, jak rozmawiał i zauważyłam sporo rzeczy, które mogły być odebrane na jego niekorzyść. Niczego nie wiedział o firmie, do której aplikował, ani nawet o stanowisku, o które się starał. Zaznaczał, że ma wyższe aspiracje. Poprzednio miał menadżerskie stanowisko. Powiedział nawet, że to „nie jest praca jego marzeń”. Mieli dzwonić następnego dnia, ale nie zadzwonili. Gdy po weekendzie i dziś telefon milczał, Marek dalej się łudził, że dostanie tę pracę. Czuję silny stres i niepokój, bo szkoda mi Marka i wiem, jak to przeżywa, choć stara się tego nie ujawniać.

Marek nie lubi pokazywać, że mu na czymś zależy, a tego jednak oczekują pracodawcy. Zła jestem też i to bardzo, że tak mało wysiłku włożył w szukanie pracy i zmobilił się dopiero po dwóch miesiącach, gdy skończyły się pieniądze w ramach tak zwanej odprawy. Rozumiem, że chciał trochę po tamtej pracy odpocząć, ale aż tyle?

Mam wrażenie, iż mimo moich nadziei, że szuka pracy, rozmawia ze znajomymi, wysłał CV, on zdał się po prostu na los. Nie chcę mu jednak robić wyrzutów, bo pamiętam jak ja wiele miesięcy nie miałam pracy i jeszcze zaczęłam pić w tym czasie. Marek nigdy słowa mi nie powiedział, że ja tej pracy w ogóle nie szukam, a jak się

wydało wreszcie, że od miesięcy potajemnie też piję, nie krzyczał, tylko rozplakał się z żalu.

Rozmawiałam o tym z Dorotą, moją przyjaciółką i nawet popłakałam się przez telefon, ale nie chcę jej obciążać swoim nastrojem, ona też ma swoje problemy. Przypomniała mi to, co sobie zawsze mówię – że wszystko jest po coś. Czasem wydaje się, że coś się nie układa, a wychodzi to na dobre. Marek do tej pracy faktycznie nie był przekonany. Może tak miało być? Trochę się jednak martwię, bo akurat dziś dostałam wiadomość, że jedno z czasopism głównego wydawnictwa, dla którego pracuję, zostało zamknięte.

Ostatnio reaktywowali inne na próbę, więc ich liczba została bez zmian. Mimo, że mamy trochę oszczędności, praca Marka dałaby mi poczucie bezpieczeństwa, gdyby jednak moje słabe oczy nie dawały rady z taką ilością pracy przy komputerze albo gdyby była już potrzebna operacja zaćmy na jedno moje widzące oko. To na jakiś czas wyłączył mnie z pisania, tym bardziej, że przy cukrzycy, na którą choruję, wszystko może goić się gorzej. Mimo wszystko patrzę na tę sprawę optymistycznie i wierzę, że się powiedzie.

Marek postanowił, że zarejestruje się w urzędzie pracy. Mógł to zrobić dwa miesiące temu, ale nie zrobił. Teraz boli go kręgosłup i uzmysłowił sobie, że od czasu zwolnienia nie ma ubezpieczenia. Naprawdę nie chcę złościć się na niego, bo widzę, że jest w złym stanie psychicznym, ale momentami „ręce opadają”.

Czasem, gdy ja mam problemy i przesadnie się przejmuję, odnoszę wrażenie, że to on jest tym dorosłym, który mnie wspiera, uspokaja, pomaga, ale widać, że gdy on ma problemy jest wręcz odwrotnie. Czuję się, jakbym mieszkała z dzieckiem, któremu wszystko trzeba mówić, co ma robić. Nie wiem, co będzie dalej i trochę nie mam już siły myśleć. W takich chwilach żałuję, że przesta-

łam chodzić na terapię. Może trzeba na nią jednak wrócić? Chyba ciągle nie chcę uznać mojej schizoafektywnej choroby. Mało, że nie biorę leków, to jeszcze chcę się obyć bez psychoterapii.

Jutro chyba wybiorę się na kawę do Doroty, nawet nie po to, by omawiać tą sytuację, ale oderwać się, porozmawiać o czymś innym.

Miał rację terapeuta, że nawet będąc w udanym związku trzeba mieć jakąś odskocznikę. Ważny jest krąg bliskich, własna praca, pasje. Cieszę się tym, że mogę pisać i cieszę się, że mam pasję – perfumy. Czytając o nich, poznając nowe zapachy, zatracam się w swoim świecie i odpoczywam.

Znowu, gdzieś w głowie, słyszę głos terapeuty, który mówi: już pani intelektualizuje, tłumi emocje. Proszę sobie pozwolić poczuć żal, gniew, złość, smutek. Myślę, że to już poczułam, a może nie. Trudno powiedzieć.

Ten artykuł ukaże się w numerze świątecznym. Jakiś nie lubię świąt, choć w dzieciństwie za nimi przepadałam. Zawsze wynikają problemy, kłótnie. Nigdy nie lubiłam świętować z rodziną Marka, a ze swoją – teraz już też nie. Wiem, jestem dziwna. Tak cieszyłam się z nawiązania tych kontaktów!

Myślę, że po tym powrocie po okresie picia do nich za bardzo moją rodzinę idealizowałam. To błąd, który nadal zdarza mi się popełniać przy nowych znajomościach. Wszystko widzę czarno-biało: albo ktoś jest cudowny, albo wręcz odwrotnie – okropny aż tak, że wycofuję się z kontaktu. Z moją rodziną było podobnie. Byłam zachwycona ich inteligencją, poczuciem humoru, łatwością nawiązywania kontaktów, a potem zobaczyłam, że to normalni ludzie z zaletaniami, wadami, słabościami i poczułam się rozczarowana.

Wiem, że to głupie i choć racjonalnie to oceniam, nie potrafię jakoś dostosować do tego emocji i obecnie bardzo się od nich odsunęłam. Nie tak dawno, może rok

temu, cieszyłam się bardzo ze świąt. Pierwszego dnia byłam z Markiem u jego rodziny, a drugiego – sama u mojej. To też jest ciekawe, że sama. Rozmawiałam z terapeutą, że nie zabieram Marka do mojej rodziny. Niby to on nie lubi, a ja nie chcę go zmuszać, ale sam mówił mi wielokrotnie: „gdybyś chciała, to pojedź”. A ja jednak nie chcę. Terapeuta pytał, czy się Marka wstydzi? Pytanie wydało mi się dość dziwne i do dziś nie potrafię na nie odpowiedzieć. Terapeuta podpowiadał, że może chodzi o jego słabe wykształcenie, pochodzenie, wygląd czy zachowanie, ale sama nie wiem.

Skomplikowany jest nasz związek, ale który nie jest skomplikowany? Może Marek też czasem wstydzi się sporo starszej od siebie kobiety, która bywa dla innych niemila i traktuje ich z góry? Czasem taka też potrafię być.

Marek chodził kiedyś na terapię i tam padła hipoteza borderline, którą zresztą i ja w jednej z terapii usłyszałam, jeszcze przed diagnozą choroby schizoafektywnej. Może dlatego, mimo tych wszystkich trudności na jakimś poziomie, tak dobrze się rozumiemy? Oboje obawiamy się odrzucenia, a jednocześnie „sklejenia” z drugą osobą. Oboje na co dzień oscylujemy od przesadnej czułości do wrogiego chłodu i może przez te cechy borderline oboje to rozumiemy. Chowam zawsze swoje pisanie przed Markiem, a przed chwilą przyszedł. Tak po prostu przytulił mnie i pocałował.

Znowu jestem pewna, że oboje, pokręciłem życiem, trochę chorzy, damy radę jak zawsze. Za oknem piękne słońce, zaraz skończę pisanie i pójdziemy razem na zakupy. Myślę, że to będzie zwykły, fajny dzień i wszystko się ułoży. Zawsze czułość Marka tak na mnie działa, dodaje mi sił. Wcześniej, gdy on siedział przygnębiony nad tymi papierami do urzędu, ja podeszłam i powiedziałam: „kocham cię”. Takie są nasze wspólne dni. S.A.



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

Szczygieł⁽⁵⁷⁾

Przeczytał jeszcze raz i wziął drugi list. Ręcznie adresowana niebieska koperta oklejona była wieloma znaczkami. Ich wartość znacznie przekraczała wymaganą, ale Amelia lubiła w ten sposób ozdabiać listy. Specjalnie dobierała je tematycznie, nie poprzestając na polskich. Więc czasem trafiały się egzemplarze i z kolorowej Kiribati.

Skąd ona je brała, nie miał pojęcia. Ale Amelia w ozdabianiu kopert do samych znaczków się nie ograniczała. Wycięte z chińskich serwetek kwiaty naklejone były w dolnym lewym rogu.

Ciężarki gniotły mu stopy. Pochylił się, by je odpiąć, ale sprzączki zakleszczyły się i nie miał siły ich poluzować.

– Kasiu, pomożesz mi? – spytał, mocując się z rzemieniem.

– Uhhh – zgodziła się i jednym pociągnięciem bez trudu odpięła pasek.

– Dziękuję – powiedział niemal załamany.

– Dasz mi znaczki?

– Podasz mi sztylce? Zobaczmy, co jest w środku.

– Ale znaczki będą moje! – zastrzegła się.

– Jak zawsze, Kasiu, wszystkie są twoje i powędrują do twojego klasera – obiecał, a ona wyjęła z szuflady mosiężny nożyk ozdobiony macią perłową.

– Wypchana.

– Zaraz sama pęknie.

Nieporadnie prowadzone ostrze z szelestem rozcięło kopertę z dwóch boków. Teraz bez trudu wyjął plik widokówek i zdjęć oraz niewielkie brązowe etui ze skóropodobnego tworzywa.

Kasia wierciła się niecierpliwie.

– Co to jest? – spytała i szybko wzięła etui do ręki. Otworzyła je i wysypała garść kryształkowych koralików ze srebrnym krzyżkiem. Kiedy go podniosła, okazało się, że jest połączony z paciorkami. – Różaniec! – poznała. – Jaki ładny różaniec! Taki jak mamy, tylko w innym kolorze. I trochę mniejszy. Zobacz.

Łśniące koraliki rozsypały się i przeleciały mu przez palce.

„Jak prawda, której się nie poznało, i szczęście, którego nie było dane zaznać” – westchnął.

Położył go na stoliku i zajął się kartkami.

– Proszę, twoje znaczki – oddał Kasi pustą kopertę. – Odmocz sobie.

Ona chwyciła ją i podskakując w sposób, który nazywała „konikowym patataj”, wybiegła z pokoju. Saba, o dziwo, została rozciągnięta pod oknem.

Kochany Hubercie – pisała Amelia. – Siedzę w niewielkiej kawiarence, pijam cappuccino o smaku orzechowym, tuższą specjalność, i wciąż nie mogę uwierzyć, że tu jestem. Pół życia śniła mi się Hiszpania i raptem się wyśniła. Jednak czasem marzenia się spełniają, nawet wbrew przeciwnościom. A może nawet i dzięki nim. Nie wiesz zapewne, ale na skutek restrukturyzacji zlikwidowano większą część Instytutu, w tym, niestety, bibliotekę. Straciłam pracę i zostałam z czasem, którego stało się aż za dużo. Teraz mogłam poświęcić się podróżowaniu. Mam w domu wiele starych książek, jeszcze po moim Dziadziusiu, i zaniósłam kilka do bukinisty. Białe kruki. Żal było, ale ostatecznie warto było, bo Hiszpania jest przepiękna, o czym przekonam Cię może odkrytkami, które zamierzam włożyć do koperty razem z pozdrowieniami dla Ciebie. Pojutrze jadę w Góry Kantabryjskie. Obiecuję modlić się za Twoje zdrowie. Tymczasem całuję Cię serdecznie i zapewniam o swej pamięci. Trzymaj się, Hubercie. Ukłony dla Twoich szanownych Rodziców. Amelia.

Dobra Amelia nie zapomniała o nim i modlitwie w jego intencji. Wziął pakiet widokówek, które owinięte były zieloną tasiemką. Tematyka zdjęć, zauważył to najpierw, odnosiła się do jakiegoś nieznanego mu sanktuarium. Były ponumerowane i zapisane na odwrocie ręcznym pismem. Na pierwszym widniała górską panoramą. Dno zielonej doliny, gdzie skupiły się domy i chaty niewielkie, wzniesione z kamienia, ponakrywane czerwonymi dachówkami, wydawało się nadzwyczaj urokliwym miejscem, dalsze wzgórze zaś ginące

we mgle dodawały mu jeszcze swoistego klimatu.

San Sebastián de Garabandal już z dala przywitał nas biciem dzwonu – przeczytał na odwrocie – a jak zajechaliśmy, to i mnóstwem małych dzwonków, którymi potrzaskali mieszkańcy w kolorowych strojach. W tej małej, górskiej wiosce w latach 1961–1965 cztery małe wieśniaczki wielokrotnie doświadczały objawień Maryi oraz św. Michała Archanioła. W czasie nadzwyczajnych ekstaz przekazywały słowa napominające ludzkość do prawdziwego nawrócenia oraz karzące samych biskupów i kardynałów, co bardzo zrozumiale wyjaśnia nam przewodnik grupy, ks. Piotr, o którym kiedyś Ci opowiem, bo to wyjątkowy kapłan... Tutaj pielgrzymowałam w intencji Bożego pokoju na świecie i uzdrowienia przyjaciół. A.

„Więc to są kartki z pielgrzymki?” – zastanowił się. – W intencji Bożego pokoju na świecie i uzdrowienia przyjaciół – przeczytał raz jeszcze. Pomyślał, że Amelia znów pojechała się modlić. Czy on pielgrzymowałby w intencji pokoju i to jeszcze na świecie? Wątpliwe. Zamknięty w swoim małym światku był skupiony na sobie, zaskorupały – nie miał dość szerokich horyzontów, wystarczającej wiary i nie był aż tak szlachetny.

Wziął do ręki kartkę z napisem: St. Michael The Archangel. Na kamiennym przyczółku, może była to kapliczka, widniał malunek przedstawiający anioła w rzymskim rynsztunku. Dołem biegła wyboista droga z surowych głazów.

„Całkiem niepozorne ścieżki potrafią wieść do celów nieprzebiegłych, kończyć się wielkością, która na wskroś przenika duszę człowieka, odmienia go i stawia pośród wybranych” – wydumał w zamyśleniu, przyglądając się koślawej ścieżce między kamieniami i ruderalną roślinnością. Taka sobie, wydeptana, jak wiele innych...

Z holu dobiegało wołanie Kasi. Chyba rozlała wodę i znaczki płynęły teraz po podłodze.

Our Lady of Mount Carmel – podpisana była jedna z widokówek.

Młodziotka Matka Boska w aureoli z gwiazd odziana w białoniebieskie szaty z czarną stulą w prawej dłoni stała w kapliczce obok kamiennej ściany.

Oto jedno z miejsc objawień, podczas których Maryja zapowiedziała dla naszej epoki: ostrzeżenie, cud i – jeśli ludzkość się nie nawróci – karę. Przyznam Ci, Hubercie, że cały czas jestem pod ogromnym wrażeniem utrwalonych na piśmie objawionych słów i co rusz sięgam do mojego podręcznego sakwojażyka, by jeszcze raz je przeczytać i na nowo przeżyć, a co najważniejsze – jeszcze lepiej zrozumieć. Tym miejscem zainspirowana nabyłam załącznik w brązowym pokrowczyku. I tak, pielgrzymując, na dobre mogłam obrócić kolejnego „białego kruka” z mojej półki. Już mi ich nie żal. Życie jest takie krótkie, więc czy warto przywiązywać się do przedmiotów? Co innego ludzie, Przyjaciele, którzy zawsze są mi bliscy i na których mi zależy. Wdzięczna Opatrzności za nasze spotkanie i poznanie się, Ciebie do nich zaliczam. Mam Ciebie, Hubercie, w szczególnej pamięci. Może już niedługo doniesiesz mi, że znów odzyskałeś kawałek sprawności. Wciąż słę o to do Boga gorące modlitwy. Ściskam Cię czule. Amelia.

cdn.



Książka wydana nakładem
Wydawnictwa BIS
ul. Łędzka 44a
01-446 Warszawa
tel. (22) 877-27-05, 877-40-33
fax (22) 837-10-84

Dzieci są już znużone zimą i czekają na wiosnę. Dłużący się czas oczekiwania można wykorzystać wychowawczo, skłaniając dzieci do refleksji. Jest to ważna umiejętność, bowiem zdolność do zastanowienia się przed podjęciem jakiegokolwiek działania na ogół sprzyja mądrej decyzji.

Myślę tu o bardziej złożonych sytuacjach, bowiem są i takie, które wymagają natychmiastowego działania, oparte o intuicję, a nie o refleksję (tak zwana szybka ścieżka reagowania). Należą do nich sytuacje zagrażające życiu, które na szczęście pojawiają się rzadko. Natomiast we wszystkich innych sytuacjach jest cenną zaletą umysłu, którą warto ćwiczyć od wczesnego dzieciństwa.

Chcąc się dowiedzieć, co dzieci myślą o wiosnie, poprosiłam zaprzyjaźnione mamy o zadanie dzieciom dwóch pytań. Pierwsze z nich brzmiało: „Gdzie można szukać wiosny?”, a drugie: „Po czym się ją poznaje?”. Odpowiedzi dzieci zapisały dosłownie.

Sześcioletnia Ewunia powiedziała, że wiosnę można poznać po tym, że ptaki głośno śpiewają z radości. I rezerolutnie dodała: „Wiosnę można spotkać wszędzie, wystarczy wyjść z domu”. Ośmioletnia Oleńka, wrażliwa na barwy, sądzi, że wiosnę najłatwiej poznać po tym, że trawa zmienia kolor z burozielonej na jasnozieloną, świeżą „i w ogóle wszystko się zieleni, są małe listki na drzewach i jest ślicznie”. Dziewczynka jest przekonana, że najłatwiej można dostrzec wiosnę w lesie.

Czy odpowiedzi te nie są typowo dziewczęce? Ile w nich subtelności, ile nastroju.

Inna dziewczynka ujrzała wiosnę, kiedy na ulicy jeszcze leżał śnieg. „Popatrz, babciu!” – zawołała – „tam są małe bazie!”. Idąc za babcią i wnuczką, spojrzałam we wskazanym kierunku – naprawdę na rosnącej za płotem płaczącej wierzbie widoczne były malutkie bazie.

A chłopcy? Najmłodszy, Norbert, na pierwsze pytanie odpowiedział: „W zimie, w chmurach, w słońcu, w niebie, w ziemi – jak rosną kwiaty”. A na drugie: „Bo jest ciepło, bo ludzie chodzą na spacer, po imieniu „wiosna”, są ptaki, chmury, są otwarte okna, rosną roślinki, kapie wiosenny deszcz”.

Prawda, że rosną nam mądre dzieci? Proszę szczególnie zwrócić uwagę na słowa „po imieniu wiosna”. Taki to jeszcze maluch, a już rozumie, że nazwą można objąć jakąś kategorię zjawisk.

Z kolei Bartek (ma cztery lata i siedem miesięcy), kiedy zauważył, że topnienie śniegu, początkowo był rozczarowany. Ale już po chwili radośnie krzyczał, że teraz wyrosną w ogrodzie kwiatki i będzie pięknie. A na pytanie, gdzie można szukać wiosny, odpowiedział: „W lesie, w zoo, jakbym leciał

na paralotni, to bym widział, że już jest”. A po czym można ją poznać? „Po studni, że nie ma już na niej śniegu, po kwiatkach, a w górach robi się jaśniej, nie ma śniegu, ptaszki głośno ćwierkają i nie jedzą słoniny”. Ambitna mama chciała dowiedzieć się czegoś więcej i tłumaczyła: „Pomyśl, Bartusiu, masz taką ładną, dużą główkę. Tam jest dużo ciekawych i ważnych myśli”. Na to Bartuś nieco zniecierpliwiony: „Ale mamo, ja mam małą główkę i mam inne myśli, a ty masz dużą główkę i sama pomyśl”. Ten sam Bartuś, kiedy miał dwa lata i osiem miesięcy, podczas wiosennego spaceru nagle uklęknął na kolana i zawołał: „Mamuś, uklęknij, bo świat jest taki piękny!”. Tego wzruszającego zdarzenia mama Bartka nigdy nie zapomni.

No i proszę powiedzieć, co sądzić o takim nowoczesnym przedszkolaku, któremu do obserwacji przydałaby się paralotnia, który zimą dokarmia ptaki, a w głowie ma swoje własne myśli. W dodatku lubi rządzić mamą: bo pomyśleć ma sama, a w obliczu piękna wiosennego świata powinna uklęknąć. Chłopca cechuje asertywność czyli otwarte przekazywanie swoich myśli i uczuć. Taki z pewnością da sobie radę w życiu.

Natomiast siedmioletni Maciek powiedział, że wiosnę

można poznać po tym, że „ładnie i kolorowo jest na łące”. A starszy o dwa lata Michał jest przekonany, że najłatwiej można spotkać wiosnę w lesie, a poznajemy ją po tym, że nie ma śniegu.

Jak widzimy, chłopcy – jak to chłopcy – są bardziej konkretni. A im starsi – tym w większym stopniu. Bo dziesięcioletni Kamil powiedział, że wiosny nie ma co szukać, bo jak nadejdzie, to widać, a w ogóle to są dwie wiosny: kalendarzowa i przyrodnicza.

Rozmawiając z dziećmi o zwiastunach wiosny, warto pomyśleć o tym, że ich wypowiedzi są zarówno odzwierciedleniem tego, jak spostrzegają świat, są sposobem komunikowania o świecie, ale ponadto są także twórczym ujmowaniem zjawisk świata, w tym wypadku wiosny. Myślenie dziecka i jego język, który uzewnętrznia się w mowie, rozwijają się poprzez ich używanie. Dlatego ważne jest, aby dziecko nie tylko aktywnie poszukiwało zwiastunów wiosny, ale także zastanawiało się nad nimi. Warto więc stawiać dzieciom pytania, ćwiczyć ich twórcze myślenie. Warto je też zachęcać do stawiania pytań nam, dorosłym.

Ja w tym roku po raz pierwszy pomyślałam i wiosnie, kiedy zobaczyłam wróbelka kąpiącego się w pośniegowej kałuży. Przystanąłam na ulicy, żeby go nie spłoszyć. A wróbelk podskakiwał w kałuży, potrząsał skrzydełkami, krople wody przyskały z piórek i nie miałam żadnej wątpliwości, że był to manifest jego wiosennej radości.

ZIMOWY LAS

„Zawsze się bałem wchodzić zimą do lasu” – powiedział Andrzej, przy czym jego lęk powodowało krakanie wron. Tak jak to bywa u nadwrażliwych dzieci, w dodatku z bujną wyobraźnią, krakanie było dla niego wołaniem o przyłączenie się do stada i kiedyś nawet śniło się chłopcu, że jest czarną wroną. Co ciekawe, Andrzej do dzisiaj pamięta fragment wiersza Artura Oppmanna:



na wiosnę

*A tam niesie wiatru wiew
Wron krakanie spoza drzew;
Lecą czarną zgrają gwarną,
Czują łupy, czują krew...*

Nie wiadomo, jaki był wpływ wiersza na lękowe wyobrażenia chłopca, bo mogło to być tak, że wiersz przyczynił się do wywołania lęku, jak też tak, że lęk „szukał” dla siebie uzasadnienia. Takie uzasadnienie istnienia lęku, jego konkretyzowanie, ma zazwyczaj wpływ terapeutyczny. Bo znacznie trudniej sobie poradzić z lękiem nieokreślonym, płynnym, nie do uchwycenia, niż z lękiem ukonkretnionym, oplatającym coś innego.

Czy w ogóle słowo pisane może wywołać lęk? Bo co do słów wypowiadanych, zawierających oskarżenie, poniżających i zagrażających – nikt nie ma wątpliwości. Także, jeżeli takie słowa zostały zapisane i są skierowane do dziecka. Ale słowa zawarte w opowiadaniu czy wierszu?

A jednak istnieją dzieci o szczególnej wrażliwości, nazywanej werbalną. Jest to wrażliwość na słowa w jakiegokolwiek formie i dzieci takie są niekiedy uzdolnione literacko. Ale nie zawsze, bowiem może występować wrażliwość wyłącznie recepcyjna, czyli odbiorcza. Jest tak w muzyce: można ją chłonąć całym sobą, a nie grać samemu na instrumencie, nie komponować. Wrażliwość recepcyjna jest czym innym niż uzdolnienia twórcze, niekiedy idzie z nimi w parze.

Tego typu wrażliwość, jakkolwiek może życie wzbogacić, może je także czynić podatnym na zranienia. Bo tam, gdzie inne dziecko dostrzeże śmieszne straszdyło, to wrażliwe ujrzy intrygującą, a niekiedy i zagrażającą mu zjawę. Kto obserwował dzieci w muzeum, ten widział, że zazwyczaj muskają wzrokiem obrazy, zatrzymując się przy tych barwnych, figuratywnych, o zrozumiałej treści. Ale niektóre dzieci wpatrują się w obrazy mroczne, niezrozumia-

łe, stoją przed nimi jak zahipnotyzowane. Kiedyś obserwowałam dwoje dzieci przed obrazem Ociepki Duch w lesie. Dla jednego z nich był to duch pokraka, wygięty, zmurszały pień. Dla drugiego prawdziwe drzewo zaczarowane w ducha, przy czym padło pytanie: „Kto tak je zaczarował?”. A skoro dziecko pyta „kto”, to myśli, że istnieje czarownik, a skoro jest czarownik, to może zaczarować także dziecko wchodzące do lasu.

Dzieci niewiele mówią o swoich wyobrażeniach, o swoich fantazjach. Bo kiedy zaczynają mówić, dorośli często nie chcą słuchać, lekceważąc „dziecięce bajanie”. Natomiast jeżeli dorośli chcą słuchać, to najczęściej dowiadują się czegoś szczególnie interesującego dopiero w sytuacji wyzwalającej. Może to być spacer w zimowym lesie, bo jest on wtedy mniej „oswojony” niż las w każdej innej porze roku. Natomiast latem uzewnętrznieniu tego, co skrywane, sprzyja na przykład sytuacja, gdy usiadziemy z dzieckiem nad cichym jeziorem lub na kwietnej łące. Naprawdę warto razem z dzieckiem poszukiwać miejsc sprzyjających zadumie. Ono może wówczas przeżyć wyzwolenie skrywanych radości albo – co szczególnie ważne – obaw. Korzyścią dorosłych będzie poznanie dziecka. I nie wstydzmy się przyznać, że także samych siebie.

CO WYPADA MÓWIĆ

Przydomowy trawnik przy ulicy Rycerskiej jest usiany kępkami przebiśniegów. Prześliczny widok powoduje, że niemal każda przechodząca osoba przystaje i komentuje. Zatrzymała się też babcia z wnuczką, chłopcem może sześciolatkiem, z takich, którym się buzia nie zamyka. „Spójrz” – powiedziała babcia – „wystawiły na słońce mordeczki”.

„Tak się, babciu, nie mówi, bo to nie są małe mordy” – poczył babcie wnuczek. „No to jak powiedzieć?” – zapytała ze śmiechem babcia. I chłopiec

zaczął rozważać: „Pyszczy nie, bo to od pyska, sznupki nie, bo sznupa to nieładnie”; gębusie też nie, bo od gęby. Może tak zwyczajnie, że wystawiły główki?”. Jednak teraz babcia stała się przekorna: „A gdzie oczy, nos i buzia?”. W końcu stanęło na tym, że po prostu kwiatki wyszły z ziemi. Wprawdzie wnuczek nadal miał wątpliwości dotyczące słów „wyszły” oraz „z ziemi” – bo kwiaty nie chodzą i dookoła jest trawa, a nie ziemia, ponadto dlaczego nazywają się przebiśniegi, skoro śniegu nie ma? I tak rozważając, poszedł z babcią dalej.

Niektóre dzieci cechuje szczególna wrażliwość na słowa. Szukają w nich logiki, adekwatności nazwy i jej znaczenia, niekiedy buntuje się ich dziecięcy rozum. Na przykład trzyletni Jędrus nie chciał zrozumieć, dlaczego „pierwszy lepszy” to nie najlepszy, skoro przecież pierwszy. A Olek nie zgadzał się na określenie „lewoskrzydłowy”, bo nie widział skrzydeł. Natomiast „poduszka” – to logiczne, bo jest „pod uszka”. Takie dociekliwe dzieci to wielki skarb.

Niestety, nader często język, jakim posługują się dzieci, jest nie tylko ubogi, ale co smutniejsze, także zachwaszczony tak zwanymi brzydkimi wyrazami. Nie będę ich tu przytaczać, ale ostatnio moje zdumienie budził fakt, że trzylatek przeklinał nader wymyślnie.

Sądzę, że jego mowa odzwierciedla to, co słyszy w domu, bo dzieci w większej mierze naśladują mowę osób dorosłych niż rówieśników.

W pewnym przedszkolu dbałość o piękno dziecięcej mowy przybrała formę ustawicznego konkursu. Każdego dnia dzieci oceniały, które z nich wypowiedziało ładne zdanie, a wychowawczynie to zdanie zapisywały. Potem wybierano zdanie tygodnia, a jeszcze później miesiąca. Co się okazało? To, że dzieci zaczęły mówić w sposób sztuczny, najczęściej było to zdanie zapamiętane z książki. A winne temu były mamusie, bowiem w domu ćwiczyły ze swoimi dziećmi ładnie zdania! Pomysł nie wydawał się więc dobry, a jednak miał niezły skutek: uwrażliwił rodziców na to, jak dziecko mówi, a nie tylko na to, co mówi. I to jak dotyczyło jedynie wymowy, co oczywiście jest bardzo ważne, ale też odnosiło się do pięknego języka.

A ponadto, dzieci zaczęły przysłuchiwać się mowie domowników i dzielić się swoimi spostrzeżeniami. „Tato, ty wciąż powtarzasz „jak gdyby”, a mama ciągle mówi „dokładnie” – powiedział rodzicom Antos. Jeżeli przedszkolak potrafi u innych dostrzec „językowe śmieciątka”, to z pewnością będzie umiał poradzić sobie z własnymi. I być może w przyszłości nie będzie przeklinał, albo tylko w zupełnie wyjątkowych chwilach. A nie zamiast przecinków w niemal każdym zdaniu.

IRENA OBUCHOWSKA
Z KSIĄŻKI „NASZE DZIECI
JAK JE KOCHAĆ I ROZUMIEĆ”



FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

Niech powróci uśmiech

Po listopadowej wystawie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu tym razem obraz z naszej kolekcji "Galerii Mistrzów" – uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy „Ognik” – można oglądać w Ogrodzie Zimowym Centrum Onkologii w Poznaniu, na terenie szpitala.

Był deszczowy, mroźny poranek. Dla nas nie miało to znaczenia. Zmieraliśmy samochodem w dobrych nastrojach z kilkoma kartonami wypełnionymi naszą radością i kolorową twórczością. Nie mogliśmy się doczekać, kiedy kolejny raz pokażemy szerokiej widowni nasze prace, z których jesteśmy dumni i którymi lubimy się dzielić. Dorota Gołąb, psycholog kliniczny i arteterapeuta z Centrum Onkologii, pomogła nam przygotować wystawę.

Ogród Zimowy jest miejscem wyjątkowym. Kręte ścieżki, oczko wodne z ozdobnymi rybkami i gigantyczne egzotyczne rośliny dominujące nad wszystkim. I cisza. To doskonałe miejsce na chwilę spoczynku, oddechu i refleksję. Idealnie skomponowało się z naszymi pracami, tworząc wyjątkową harmonię natury i sztuki. Zaprezentowaliśmy 18 prac z całej kolekcji liczącej prawie 60 obrazów. Co można zobaczyć? Uśmiechniętą Monę Lisę, Elvisa Presleya, autoportret Fridy Kahlo z dwoma tajemniczymi zwierzętami lub kota Matisa próbującego złapać rybki. Koniecznie musisz tu być!

Za parę tygodni planujemy zmienić ekspozycję na nasze kolejne obrazy z kolekcji. Będzie również ciekawie. Pokażemy "Pocałunek" Gustawa Klimta, Damę z gromostajem i wiele innych zaskakujących prac. Mimo, że samo miejsce związane jest z czymś trudnym – chorobą – mamy nadzieję, że choć odrobinę uda nam się naszą twórczością złagodzić trudny czas pobytu w szpitalu, przekazując choremu naszą twórczość i ładunek pozytywnej energii. Niech powróci uśmiech na twarzy.

Jeśli ktoś chciałby zobaczyć, co kryje się w Ogrodzie Zimowym w Centrum Onkologii przy ulicy Garbary, to z wejściem na teren wystawy nie powinno być większych problemów. Pamiętajmy tylko przy wchodzeniu do pla-

cówki medycznej o masce na twarzy.

*

Informacje o kolejnych miejscach wystaw oraz ich terminach będzie można

znaleźć na naszym profilu na Facebooku (www.facebook.com/sds.marcelinska58).

ADAM, BARTEK I PIOTREK
MISTRZOWIE I UCZESTNICY
ŚDS „OGNIK” W POZNANIU



FOT. (2X) ARCHIWUM ŚDS „OGNIK” W POZNANIU

Tańczyć na wózkach

Osoby z niepełnosprawnością ruchową mają znakomite poczucie rytmu, które wcale nie jest słabsze od poczucia rytmu osób w pełni sprawnych. Taniec na wózkach – bo o nim mowa – jest świetną formą rehabilitacji, pozwala się odprężyć, nawiązać nowe znajomości, zdobyć doświadczenia i uczyć się podejmować wyzwania. W Poznaniu, w październiku ubiegłego roku, uformowała się grupa taneczna „Heels on Wheels”, składająca się aktualnie z pięciu tancerek na wózkach.

Chociaż co jakiś czas, przy organizacji różnych wydarzeń charytatywnych, zapraszane są do współpracy osoby tańczące na wózkach, taniec w taki sposób nie jest jeszcze należycie w naszym społeczeństwie rozpowszechniony. Liderką tej poznańskiej grupy tanecznej jest Katarzyna Błoch, kobieta z niepełnosprawnością ruchową, która od lat tańczy na wózkach i odniosła w tej dziedzinie znaczące sukcesy – między innymi występ w talent show ze sprawnym tancerzem w kategorii combi. W grupie tańczy też jej siostra Małgorzata, również doświadczona tancerka na wózkach.

Inicjatywa utworzenia grupy – jak informuje jej liderka – była efektem stworzenia nowej kategorii konkursowej na Mistrzostwach Polski w Tańcu na Wózkach (od ubiegłego roku w Mistrzostwach mogą startować, prócz tancerzy indywidualnych, także grupy taneczne). Zasadą obowiązującą na Mistrzostwach jest czas trwania układu tanecznego – od trzech do czterech minut. Grupa „Heels on Wheels” przygotowuje na tegoroczne Mistrzostwa Polski, które odbędą się w czerwcu, występ trwający trzy minuty i dwadzieścia sekund. Będzie to taniec współczesny, a za podkład muzyczny posłuży piosenka polskiego artysty. Młode kobiety mają dużo energii i motywacji do działania. Tym samym dołączyły do grona osób, które chcą pokazać, że niepełnosprawność nie jest klucza – a wręcz przeciwnie – może stać się pozytywnym przy podejmowaniu różnych form aktywności.

Projekt powstał dzięki wsparciu finansowemu Miasta Po-

znań. Od kwietnia rozpoczynają się zapisy kolejnych osób, które chciałyby dołączyć do grupy tancerek. Mile widziani również mężczyźni na wózkach. Kandydaci powinni być mieszkańcami północnej części Poznania. Treningi odbywać się będą w Fairplayce przy ulicy Bożydara 10 w Poznaniu. Osoby zainteresowane mogą zgłaszać się na treningi mailowo: tiphany24@wp.pl bądź za pośrednictwem strony społecznościowej pod nazwą „Był sobie taniec” na Facebooku.

JULIA KWAŚNY



FOT. (3X) ROBERT WOZNIAK

Święto włoskiej pizzy

Znana na całym świecie włoska pizza ma swoje święto 9 lutego. Tego dnia obchodziliśmy je w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Dusznikach.

Nasi uczestnicy poznali ciekawostki o tej potrawie, oglądając krótki filmik, po którym poszczególne pracownice rywa-

lizowały w konkursie na temat wiedzy i historii popularnej pizzy. Był też kolorowy plakat i barwne kotyliony. Oczywiście, nie zabrakło głównego bohatera – pizzy z szynką, pieczarkami i serem.

REMIGIUSZ PRZEWOŹNY



Walentynki w kolorze serca

Serdeczny kolor serc królował podczas dyskoteki waleentykowej w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Dusznikach. Uczestnicy świetnie się bawili przy znanych przebojach, które sami wybierali.

Specjalnie na tę okazję w pracowni gospodarstwa domowego przygotowano placcek. Skosztowano też przepyszne jabłka. Ogromnym zainteresowaniem w czasie

dyskoteki cieszyła się specjalna ścianka do zdjęć. Pozowano w parach, grupach, każdy chciał stanąć na tle złoto-czerwonego serca. Takie zdjęcie to doskonała waleentykowa pamiątka. Ważnym momentem było dostarczenie kartek przez pocztę waleentykową. Kartki te zostały wcześniej wykonane przez uczestników, pełno w nich było serduszek i serdeczności.

REMIGIUSZ PRZEWOŻNY



Pracownia zaradności osobistej i społecznej.



Pracownia krawiecko-dziewiarska.



Pracownia stolarsko-ślusarska.



Pracownia gospodarstwa domowego.



Pracownia plastyczno-ceramiczna.

Pasje i marzenia

24 lutego w Młodzieżowym Domu Kultury im. Janusza Korczaka w Chodzieży odbyło się otwarcie wystawy prac uczestnika Warsztatu Terapii Zajęciowej w Chodzieży Marcina Miklejewskiego. Wernisaż uświetnił koncert chóru EXAUDI pod kierunkiem Beaty Zdunek, który działa przy chodzkiej parafii pw. Nawiedzenia NMP.

Marcin od kilku lat rozwija swój talent rysunkowy i malarzski. Rozpoczął od rysowania zwierząt, obecnie maluje obrazy farbami olejnymi i wodnymi. Wykorzystując tablet graficzny tworzy też grafiki. „Interesuję się tworzeniem grafiki, rysowaniem ołówkiem oraz malowaniem obrazów farbą olejną i wodną. Najlepsza jest iluzja i to, co sobie wyobrażę” – tak sam Marcin opisuje swoją twórczość.

Marcin odniósł już swój pierwszy sukces zostając laureatem Wielkopolskiej Edycji XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”. Jego praca pt.: „Myśli nieoczy-

wiste” zajęła II miejsce w kategorii rysunek i grafika.

Na wystawie w Młodzieżowym Domu Kultury można było podziwiać kilkadziesiąt prac Marcina wykonanych różnymi technikami: ołówkiem, kredką i farbami olejnymi. Dominującą tematyką była abstrakcja i formy geometryczne. Kuratorem wystawy była Izabela Kostrzeva, która tak opisała twórczość Marcina: „Jego

postrzeganie świata jest niejednoznaczne. Nieco tajemnicze i zagadkowe. Odczytania tych znaczeń nie ułatwiają równie zawile tytuły”.

Na wystawę przybyło bardzo dużo gości, przede wszystkim przyjaciół i znajomych Marcina, ale także przedstawiciele chodzkiej władz. Serdecznie dziękujemy wszystkim, dzięki którym powstała ta niezwykła wystawa, oraz gościom

za obecność, docenienie talentu Marcina i refleksje na temat prac. Wystawę można było oglądać jeszcze przez miesiąc w Młodzieżowym Domu Kultury.

Gratulujemy Marcinowi i życzymy, aby dalej realizował swoje pasje, marzenia i aby nigdy nie zabrakło mu energii i pomysłów do dalszej działalności artystycznej.

ELŻBIETA SMOCIKOWSKA



Piękne na kołach

Iga ma zawsze pięknie zrobiony makijaż, Ruda uwielbia szpilki, a cekiny uznaje za bardzo kobiece, 10-letnia Sofia nie rozstaje się ze swoim różowym kuferkiem, w którym zamiast cukierków przechowuje błyszczki, puder i pędzelki do makijażu, Emilka na sportowo jest bardzo kobieca, a Marzena jest super mamą dwóch chłopców.

Wszystkie te piękne i nieoczywiste, młode kobiety – i co, że niepełnosprawne – dzięki Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ pięknie świętowały w ten niezapomniany i serdeczny Dzień Kobiet w konińskim „Oskardzie”. Wszystkie miejsca zajęte, pyszne ciasto, pachnąca kawa, róże i tuli-

pany, uściski, zapachy, kolorowe pomadki, loki, kremy, perfumy i pogaduchy o modzie i urodzie. A wszystko to pod hasłem „Piękno na kołach”, które wspaniale wpisało się w tegoroczną edycję wydarzenia Konin – Miasto Kobiet organizowanego przez Centrum Kultury i Sztuki w Koninie.

– Konin – Miasto Kobiet – mówimy o siostrzeństwie. To oficjalne hasło tego wydarzenia. To jest przepiękne hasło. W kobiecie jest siła. W każdej z nas. A to siostrzeństwo to po prostu solidarność kobiet, wspieranie się nawzajem, bycie dla siebie, pomaganie sobie, to bycie braterstwo, to uczenie się jedne od drugich, to bycie ze sobą. Siostrzeń-

stwo jest bardzo ważne. Nikt tak nie zrozumie kobiety jak druga kobieta. Dlatego spotkałyśmy się tutaj dziś by porozmawiać, wspierać się i po prostu pobyc z sobą – mówiła Zuzanna Janaszek-Maciaszek, prezeska Fundacji „Podaj Dalej”.

Anna Rosiak-Walczak, na co dzień pracowniczka Fundacji, zachęcała do opowieści o tym, jak sobie radzą kobiety z niepełnosprawnością, aby każda była zadbaną i piękną. I tak naprawdę, czy mamy dwie sprawne nogi i ręce, czy też mniej sprawne, to po prostu będziemy zaradne i już!

Można było zrobić sobie piękną fryzurę dzięki uczennicom z Zespołu Szkół Technicznych w Koninie, makijaż i piękne dłonie – dzięki konińskiemu

„Medykowi”, a także zbadać stan naszej skóry urządzeniem z Akademii Nauk Stosowanych w Koninie i dowiedzieć się, jakie stosować kosmetyki.

– Każda z nas bez względu na wiek chce być piękna. Już od jakiegoś czasu modny jest makijaż bez makijażu czyli dyskretny, prawie niewidoczny. Cera musi być świeża, a włosy naturalne, błyszczące – mówiła Karolina Petruk z firmy kosmetycznej Mary Kay.

Na każdym stoisku można było porozmawiać, napić się kawy, spróbować przepysznych shotów kolagenowych firmy Primabiotic i upominków ze Smurfit Kappa. To był piękny dzień pełen emocji, wzruszeń, radości i śmiechu.

AGATA KAMIŃSKA-BRICE



FOT. (3X) ARCHIWUM FUNDACJI „PODAJ DALEJ”

19 urodziny PODAJ DALEJ

Luty to nie tylko czas Walentynek, ale również miesiąc, w którym powstała Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ. Rejestracja Fundacji odbyła się 26 lutego 2004 roku. Choć 19 urodziny nie są okrągłą okazją do świętowania, to w niedzielę, w dniu urodzin Fundacji, w mediach społecznościowych pojawiło się sporo filmików.

Podopieczni, pracownicy, wolontariusze i przyjaciele Fundacji mówili o tym, z czym kojarzy im się Fundacja, czym dla nich jest, a także czego życzą naszej fundacyjnej społeczności. To bardzo wzruszające nagrania, które można obejrzeć pod linkiem <https://www.youtube.com/watch?v=GMJ9ax2zbgM>

W poniedziałek (27.02) wszyscy goście, którzy odwiedzili Fundację na ul. Południowej 2a w Koninie, otrzymali pyszny tort! Dziękujemy za kwiaty, życzenia i wyrazy sympatii, cieszymy się, że jesteście z nami i wspieracie podopiecznych Fundacji PODAJ DALEJ, to bardzo ważna pomoc.

Przypominamy, że Fundacja jest organizacją pożytku publicznego i można wspierać naszych podopiecznych przekazując 1,5% podatku nr KRS 0000 197058.

Pięknie dziękujemy i mamy nadzieję, że w przyszłym roku wspólnie będziemy hucznie obchodzić 20. urodziny Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ. NA

Przyjaźń



FOT. (2X) ARCHIWUM FUNDACJI „PODAJ DALEJ”

FOT. (5X) ARCHIWUM FUNDACJI „PODAJ DALEJ”

polsko-koreańska

Początek lutego 2023 roku to czas niezwykłych polsko-koreańskich spotkań. Grupa 22 wolontariuszy przyleciała do Konina, aby poznać miasto, region, ludzi, kulturę i zwyczaje. Bardzo hojnie dzielili się również swoją wiedzą i talentami.

W dniach 7-16 lutego odwiedzili wiele ciekawych miejsc, brali udział w różnych spotkaniach i warsztatach. Trzy popołudnia wolontariusze spędzili wspólnie z podopiecznymi, pracownikami i wolontariuszami Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ i jak sami mówią, były to niezwykle i bardzo pouczające spotkania.

Podczas pierwszych warsztatów oswajali się z tematem niepełnosprawności i uczyli poruszania się na wózku inwalidzkim. To taka forma warsztatów, którą Fundacja PODAJ DALEJ praktykuje, gdy do Centrum Wolontariatu dołączają nowi wolontariusze. Uczą się wówczas między innymi poruszania się na wózku, żeby lepiej zrozumieć sytuację osoby, dla której jest to codzienność. Na sali rehabilitacyjnej, pod czujnym okiem instruktorów niezależności, wolontariusze z Korei uczyli się też umiejętnego upadania i asystowania osobie na wózku. To krótkie szkolenie było poprzedzone wspólnymi zajęciami sportowymi z podopiecznymi Fundacji.

W tym samym czasie druga grupa wolontariuszy popro-

wadziła zajęcia podczas popołudniowej świetlicy dla najmłodszych dzieci z Ukrainy, które mieszkają w Koninie. Bariera językowa już po kilku minutach przestała być problemem. Wolontariusze zaproponowali wiele ciekawych zajęć plastycznych i zabaw, dzieci uczyły się pisać swoje imię w języku koreańskim, malowały ludowe maski koreańskie, a także tworzyły zabawki z tektury i koralików.

Kolejny dzień, to spotkanie w konińskiej Sali Ratuszowej, podczas którego wolontariusze z Korei oraz uczestnicy zajęć Fundacji PODAJ DALEJ, zarówno z Polski jak i z Ukrainy, mieli okazję usłyszeć i zobaczyć, jaka jest sytuacja osób z niepełnosprawnościami w Korei Południowej. W ogromnie pędzącym społeczeństwie, które żyjąc w „PALI, PALI” czyli „szybko, szybko”, nie zawsze są w stanie dostrzec problemy osób z niepełnosprawnością. Podział na kilka stolików pozwolił na bardzo żywiołowe dyskusje i dzielenie się doświadczeniami. Na koniec oczywiście nie zabrakło wspólnych zabaw i tworzenia kręcących się bączków z motywami koreańskimi, a także gry opartej na specjalnie stworzonych tekturowych kwadratach.

Kolejny dzień to spotkanie na zajęciach teatroterapii. Joasia Janikowska – instruktorka teatru, przeprowadziła wspaniałe warsztaty. Po przedstawieniu grupy teatral-

nej Fundacji PODAJ DALEJ, w krótkim czasie stworzyła niesamowitą atmosferę otwartości i zaufania. We wspólne ćwiczenia wszyscy zaangażowali się w 100%! Mimo bariery językowej i kulturowej uśmiech zwyciężał i ten uśmiech i życzliwość stały się językiem do porozumiewania!

W międzyczasie odbywały się też zajęcia w Osadzie Janaszkowo z grupą dzieci z niepełnosprawnością intelektualną i sprzężoną, które codziennie przyjeżdżają na popołudniowe zajęcia, aby rodzice i opiekunowie mieli trochę wytchnienia. Wolontariusze przygotowali i odegrali bajkę, przygotowali muzykę, stroje i multimedialną scenografię. W bardzo żywiołowy sposób odegrali bajkę do złudzenia przypominającą naszego Czerwonego Kapturka. W roli złego bohatera wystąpił nie Wilk a Tygrys. Aktorzy byli tak przekonujący, że kiedy zły bohater zginął, bo była to przecież walka dobra ze złem, nasza Kamilka próbowała go uratować, bo zrobiło jej się bardzo przykro. Tu znów nie było bariery językowej dzieci po prostu reagowały na mowę ciała, na emocje, na muzykę i było to

dla wszystkich niezapomniane przeżycie.

W trakcie warsztatów Osadę zwiedził również Chun Dae-Wook, wiceprezes Korea Hydro&Nuclear Power (KHNP), firmy, która będzie budować w regionie konińskim elektrownię atomową. KHNP sfinansowała przyjazd wolontariuszy z Korei do Polski. Pan Chun Dae-Wook zainteresował się działalnością Fundacji PODAJ DALEJ, filozofią działania, był też pod wrażeniem tego, jak wiele różnych działań prowadzi i jak wiele osób z niepełnosprawnością angażuje w pracę w Fundacji. Z przekonaniem przekazał czek na kwotę 4,5 tysiąca euro, aby zakupić najbardziej potrzebne sprzęty do Osady Janaszkowo. Fundacja otrzymała także przepiękny upominek – replikę kołczyków pochodzących z Królestwa Silla (V-VI wiek n.e.). Ich oryginał wydobyty z grobowca Pubuchong jest skarbem narodowym i znajduje się w Muzeum Narodowym Korei.

Przyjazd wolontariuszy był koordynowany przez zaprzyjaźnione Stowarzyszenie Promocji Wolontariatu oraz Better World z Korei Południowej. NA



Czy TikTok bezpieczny?

To pytanie zadaje sobie wielu rodziców, którzy z jednej strony chcieliby, aby ich dzieci nie spędzały zbyt dużo czasu w mediach społecznościowych, a z drugiej – nie chcieliby odbierać im możliwości funkcjonowania w wirtualnym świecie i zdobywania wiedzy o nim. Zanim przejdę do charakterystyki pozytywnych i negatywnych stron tej aplikacji, wyjaśnię Czytelnikom naszego miesięcznika, czym jest TikTok.

To mobilna aplikacja internetowa, w której aktywność użytkowników opiera się nie na publikowaniu treści czy umieszczaniu zdjęć, jak ma to miejsce na Facebooku oraz Instagramie, ale na umieszczaniu krótkich materiałów filmowych zbliżonych formą do teledysków muzycznych (najczęściej są to krótkie filmiki wideo nagrywane smartfonem). TikTok został stworzony w 2016 roku przez chińskie przedsiębiorstwo ByteDance. Jest bezpłatną platformą społecznościową popularną przede wszystkim wśród nastolatków.

Z danych statystycznych wynika, że filmy na TikToku wyświetlane są ponad miliard razy dziennie. Nie trudno się domyślić, że w serwisie tym można znaleźć zarówno wartościowe treści jak i negatywne, nacechowane agresją, pogardą dla słabszych i przemocą.

Ostatnio głośna stała się sprawa rodziców z Dąbrowy Górniczej, którzy na TikToku transmitowali na żywo poduszanie własnego 7-letniego synka. Dorośli ponieśli za ten czyn konsekwencje, zaś chłopiec trafił do rodziny zastępczej. Do takich filmików na pewno nie powinny mieć dostępu dzieci oraz młodzież, którym tego rodzaju zachowania mogą wydać się naturalne, a może nawet zabawne.

Bądźmy czujni i interesujmy się na bieżąco, co nasze dzieci przeglądają w Inter-

ecie, z jakich platform społecznościowych korzystają i ile czasu dziennie przeznaczają na nie. Czy nie zaniedbują przez to obowiązków szkolnych lub swoich pasji i pozaszkolnych aktywności?

Ciekawy okazał się przeprowadzony jakiś czas temu eksperyment Amerykańskiego Centrum Przeciwdziałania Nienawiści w Sieci, z którego wynika, że TikTok nie radzi sobie z selekcjonowaniem materiałów i podsuwa użytkownikom szkodliwe filmiki nawet co kilkadziesiąt sekund.

Przykładowo – jeśli nazwa profilu wskazuje, że dana osoba może być szczególnie narażona na występowanie u niej zaburzeń odżywiania, algorytm TikTok-a proponuje jej jeszcze więcej szkodliwych materiałów na taki właśnie temat.

Nic więc dziwnego, że w wyszukiwarkach internetowych pojawia się coraz więcej zapytań typu: czy TikTok jest bezpieczny?, czy TikTok jest szkodliwy?, jakie zagrożenia niesie za sobą korzystanie z TikTok-a? Bez wątplenia jest platformą, na której nietrudno o dostęp do dezinformacji. Każdego dnia publikowanych jest tam mnóstwo materiałów, których autentyczność czy wartościowość nie jest dostatecznie szczegółowo weryfikowana.

Specjaliści zatrudnieni przez serwis zapewniają wprawdzie, że usuwane są wszelkie treści naruszające zasady społeczności, ale jak wiemy w serwisach społecznościowych nie trudno o negatywne wzorce.

Coraz więcej dzieci i nastolatków kompulsywnie (bez kontroli własnej czy rodziców) ogląda filmiki na TikToku. Wciąż migoczący ekran telefonu negatywnie wpływa na sprawność mózgu pogarszając pamięć i koncentrację. Z tej aplikacji warto korzystać, ale przez określony w ciągu dnia czas i rozważnie. KK.

Wiosną



radość i nadzieja



A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

Dzień wstał razem ze słońcem. Krokusy, przebiśniegi, śnieżyce rozgościły się na ogródkowych klombach, tworząc tak długo wyczekiwane, kolorowe dywany, a kilka kropi deszczu sprawiło, że wiosną zaczęła pachnieć ziemia. W końcu budzi się z długiego, zimowego snu przyroda. Można wreszcie uchylić okno i napęłnić dom przesyconymi zapachami wiosny powietrzem, a nie tylko pospiesznie wietrzyć pokoje przed snem. Nogi same chcą chodzić. Kanapa i ciepły kocyk przestają być kuszące i atrakcyjne.

Mamy nadzieję, że ta wiosna będzie dobrym czasem, wypełnionym radością i nadzieją. Lata pandemii i potem po przeszczepowej perypetii zdrowotnej, odebrały nam ostatnie cztery wiosny. Co prawda działały się wokół nas wiosenne cuda, ale przytłoczeni problemami, nie mogliśmy się w wiosnie zanurzyć i niespiesznie chłonąć kolejne jej etapy.

Co takiego jest w tej porze roku, że zachwyca, że czeka się na nią bardziej niż na zimę, jesień czy lato? Zapewne właśnie fakt, że wszystko jest „od nowa”. Nowe liście, nowe pąki, nowe kwiaty. Cały cykl życia zaczyna się na nowo. A dobrze jest zaczynać. Pozamykać zimowe troski i smutki, która kładły się cieniem na długie, mroczne i zimne wieczory. Dobrze się co roku dostawać nową szansę. Wiele rzeczy można zacząć raz jeszcze, z nadzieją, że będzie lepiej. Teraz liczą się poranki. Rozświergotane gromadą okolicznych ptaków buszujących po drzewach. Poranki jasne, a nie jak dotąd zamglone albo mroźne i szare.

Mamy wreszcie słońce i oby z nami chciało już pozostać. Planujemy pierwszy, długi, rodzinny spacer. Rzędy krokusów na szczecińskich Jasnym Błoniach co roku przyciągają rzesze mieszkańców. Są obowiązkowym punktem programu powitania wiosny. Mamy nadzieję dziś je zobaczyć. A przede wszystkim chcemy razem wyjść

z domu. Co prawda całą jesień i zimę spędziliśmy razem, ale każde z nas trochę w swoim świecie, często w osobnych pokojach. Oczywiście, nasze drogi wciąż się krzyżowały i też wiele było „razem”, ale wiosną, to co innego. Wspólne zachwyty, spacer, wycieczki, budując poczucie więzi jak nic innego.

Zobaczyliśmy! Krokusy zachwyciły nas! Staliśmy oniemiałymi i patrzyliśmy na ich setki, a może tysiące. Nie dało się wszystkich ogarnąć wzrokiem. Co roku jest ich więcej. Fioletowe łany ciągną się nieprzerwanie przez cały kilometr. Schowane pod starymi platanami zdają się być zaczarowanym ogrodem. Spektakl trwa tylko kilka dni, więc zawsze się na niego czeka. Takie wspólne chwile zachwyty pozostają w pamięci. Szczególnie, gdy staramy się, jeżeli to tylko możliwe, nie przegapić tych dni. I pamiętamy jak małe dziecko Pawełek na pierwszych zdjęciach. Widzimy, jak się zmienia. Jak przemijają kolejne cykle choroby i wchodzimy do kolejnych.



A razem z krokusami przychodzi refleksja, że to już naprawdę wiosna! Mamy znajomych, którzy czekają na zdjęcia od nas, bo i dla nich, chociaż mieszkają w innych miastach, nasze krokusy są potwierdzeniem, że zima się nieodwołalnie skończyła. Witaj wiosno!

Witaj wiosno, za oknem i w naszych sercach, które w tym roku biją żwawiej. Budzimy się z zimowego letargu i ruszamy do działania. Zaczynamy przygotowania do świętowania wielu

rocznic. Dla nas najważniejszą jest rocznica naszego ślubu, chociaż setne (!) urodziny babci, również składają do przemyśleń o życiu. Babci przykład pokazuje, jak wielu trudności i okrucieństw wojny można doświadczyć i co robić, by dobrze przeżyć swoje życie. Przy urodzinach babci, urodziny Jacka – 50., pokazują, że w zasadzie, to zbliża się on dopiero do półmetku, a teściowa oraz teść, świętując 70. urodziny, spoglądając na babcię, mają przed sobą długą perspektywę. Będą też urodziny Pawła i rocznica przeszczepu i wiele, wiele innych.

W tym roku mija 20 lat od kiedy powiedzieliśmy sobie z mężem „sakramentalne tak”, od kiedy postanowiliśmy być razem na dobre i na złe, w zdrowiu i w chorobie. I tak właśnie jest. Cały czas w tle towarzyszy nam choroba, a dobre przeplata się z gorszym. Patrząc z perspektywy czasu daliśmy radę, bo zawsze udawało nam się być razem. Czasami nawet zapominaliśmy o niepełnosprawności Pawła i jego ogra-

procedury medyczne, zabiegi, pory przyjmowania leków, konieczność badań i hospitalizacji wyznaczają rytm, ale życie toczy się. A miłość? Zaryzykuję stwierdzenie, że jest nawet większa. Bo w życiu z chorobą nie ma nic pewnego, wszystko się może nagle skończyć, tylko miłość jest na zawsze.

Z miłości rodzi się zaś coraz większe przywiązanie, tak mocne, że daje ukojenie i poczucie siły mającej swoje źródło we wspólnocie rodzinnej. To ona zdecydowanie wysuwa się na pierwsze miejsce. Życie nam pokazało, że inne relacje też są ważne i potrzebne, ale w miarę przybywania problemów grono znajomych, a nawet przyjaciół kurczy się, bardzo się kurczy. Co prawda starych znajomych zastępują nowi, ale są to już osoby, które podobnie jak my, mają w domu chorego. Bliżej nam do siebie, mamy dla siebie zrozumienie i podobnie patrzymy na świat. Widzimy kruchość zdrowia i życia podobnie. Doceniamy je bardziej. A większość codziennych problemów rozpatrujemy w kategorii tak mało ważnych, że nie warto sobie nimi zawracać głowy. Uczymy się od siebie jak być lepszym rodzicem i człowiekiem.

Bo opiekując się chorym trzeba być dzielny, cierpliwy i uparty, a to pomaga nie tylko w walce z chorobą, ale i zmaganiach ze „zwykłą” codziennością. Żyjąc z chorobą najbliższych nigdy nie można tracić nadziei. A taka umiejętność również pomaga inaczej patrzeć na wiele problemów. Z chorobą najbliższych trzeba się pogodzić. Oczywiście starać się i robić co tylko można, walczyć, szukać nowych rozwiązań, ale czasami trzeba zatrzęść się i przyznać z pokorą, że tak musi być, że pewnych rzeczy nie da się zmienić. Trzeba się też nauczyć przyjmować niepowodzenia, upadki, bo one są wpisane w leczenie. A powstawać, gdy się upada, to niezwykła umiejętność. Dzięki naszym chorym dzieciom, my ich rodzice to umiemy.

Dziś, witając wiosnę, patrzymy na kolorowe dywany kwiatów. Zachwycają nas i są tematem numer jeden. Życzymy sobie, by i kolejne dni były dobre i zachwycające. Będą wtedy, kiedy my będziemy chcieli.

niczeniach łapczywie chwytając wszystko to, co oferowało nam życie. Carpe diem! Sięgaliśmy po szczęście, tak daleko jak tylko się dało, żyliśmy chwilą obecną, nie rozpamiętywaliśmy przeszłości i nie snuliśmy zbyt rozległych planów. Żyliśmy i żyjemy... bez wielkich zrywów, ale ciesząc się z tego dobra, które staje się naszym udziałem.

Czasami zastanawialiśmy się czy życie rodzinne z chorym dzieckiem jest inne? Na pewno jest bardziej skomplikowane, bo

FILANTROP NASZYCH CZASÓW

Miesięcznik

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny,
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora
naczelnego, Krystian Cholewa,
Agata Krystosik-Gromadzińska,
Marcin Kaczyński, Marek Kalbarczyk,
Zbigniew Nowak, Andrzej Rossa,
Agata Sierota, Jerzy Szulc.

ADRES REDAKCJI:

60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.filantrop.org.pl

WYDAWCA:

Fundacja Pomocy Osobom
Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań
tel. 608-311-903, 61-8226-454,
www.filantrop.org.pl

KONTO:

BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK:

DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
skrótów i zmian w nadsyłanych
materiałach oraz nie bierze
odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Nakład: 2.000 egzemplarzy.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

ZRYW

Eksplzja mądrości
W narodzie,
Gdy już jest
Po szkodzie.

PROGNOZA

Manny nie będzie.
Tak się układa,
Że kapuścianek
Tylko popada.

ZLUSTROWANY

Był wzorem moralnym
Do naśladowania
I tak się okazało,
Że to kawał drania.

DOMATOR

Miał kontakt z przyrodą
Od czasu do czasu,
Kiedy autem śmieci
Wywoził do lasu.

Fraszki

TERMODYNAMIKA

I ciepło rodzinne
Tak czasem się zmienia,
Że mogą na sercu
Powstać odmrożenia.

PRZERZUT

Rzuć te papierosy,
Powiedziała stara.
No to stary rzucił
I pali cygara.

GWARĄ

Piękną swoją gwarą
Zagał do damy:
Kopsnij cizia szluga,
To se zajaramy.

EDUKACJA

Przed egzaminami
Nie łam się kochany,
Studia już kończyły
Nie takie tumany.

KOLIGACJE

Jeśli jesteś z mądrym
Spokrewniony blisko,
To wcale nie znaczy,
Że też masz nazwisko.

PRZELICZNIKI

Liczy się na chłopów,
Ale chłop w tym tłumie
Przecież nie jest głupi
I też liczyć umie.

WODOLEJ

Facet leje wodę,
Same piękne słowa,
Bo mu już do głowy
Uderza sodowa.

NIEOBLICZALNI

Dwoją się i troją
Zajęci karierą,
A jednak rośnie
Im na mniej niż zero.



Dziónek piyrszygó maja

Na piyrszygó maja śli my łobowionzkowo w pochodzie! Przy fabryce u Mylchów w Lubóniu zebrało sie kupe wiary. Prawie koźdyn robociarz przyknał sie ze swojóm famułóm. Słónce śwycióło w ślypie, wyinc pozakłodalali my cymne bryle. Naobkoło kiyrzyki zielóné, hyčka pachniała.

Patrze, a łód mostu rechło sie mały Knajder. Alek łón sie wystrzelół, gilejza jedna! Mioł na sie biółóm koszule, granatowe portki, a na giyrach biółé tenisówki. I do tego załóżył sobie czerwóny ślips! Mówie wom, wystrzelił sie jak gzub zes lani! Żebyk nie ta jegó glaca, co mu się wew słuńcu śwycióła, to by mu nikt nie doł tych łót, co mioł. Ale już był czas pochodu.

Heniu i Marych rozdawali wiarze transparynty i szturmówki, dzieciokóm choróńgiewki, a babóm kwiotki. Buły tyż do niesiynio portrety przodowników pracy i przywódców naszymó rzóndu. Jo

dostołóm szturmówkę. Takóm wielgachnom, całóm czerwónóm. Knajder niós portret jednygó przdownika pracy z naszymy fabryki, takiygo racjonalizatora, co z bylek czegoś cós stetroł.

Pochód piyrszomajowy się sformowół i ruszyli my w kierunku Kelmanów i Zynerów, i dali do Żabikowa. Na samym czele szła łorkiestro harcersko „Czerwóny pióntki” z Żabikowa, za nióm władze z pieyrszym sekrytorzym, zaś wiara łód Kelmanów i Zynerów, a późni my łód Mylcha. Trybuna buła na rynku w Żabikowie. Kawół drogi. Mały Knajder mioł pecha, bo taki jedyn luntrus doł mu do potrzymano drugi portret przdownika pracy.

– Jo zaro wróce! – powiedziół Knajdrowi i wsiunk. Wyinc Knajder musiół wlyc dwa portrety i cinyngym podskakiwół, zmiyniół giyre, bo mu do taktu bymbna nie pasowáo. Nachichrółóm sie z niégó, cymiyngi, że łóž coś. A Knajdrowi łapy

mgłały i portrey na dół opuszczół. Nie bardzo to się widziało naszymu sekretarzowi, wyinc blubrół do Knajdra:

– Wyży, towarzyszu, te portrey, bo ich widać nie bydzie!

Łejery, jak piyknie my wyglundali w tym pochodzie! Jedne choróńgie niebieskie z biółymi gołumbkami pokoju, szturmówki czerwóné i biało-czerwóné, i wszyndzie kwiotki. Za fabrykami szła młodzież szkolno, organizacje, a na końcu harcerze.

Jak my się już zbliżali do trybuny na rynku w Żabikowie, to Knajder akurat cosik sobie poprawiół przy pasku łód spodniów. Patrze, a tyn szuszył flaszkę z berbeluchom miół schowanóm! Nikt sie nawet nie kapnył. A jak my došli pod trybunę, to spiker glyndzi przez radioguzu:

– A teraz przejdóm przed nami robotnicy czerwónygó Lubónia!

Wiara nom klaskała, że łóž coś. Wiwatowali nom a wiwa-

towali! A nasz sekrytorz woło do Knajdra

– Wyży te portrety, towarzyszu! Wyży! Bo ich nie widać!

Nó to Knajder zebroł sie w sobie i podniósł tak, że mu koszula z portek na wiyrych wyłaziła i flaszkę z berbeluchom sie pokozála. Przed trybunom stoł szkieł, co trzymół porzundek na trasie pochodu. Zoboczył flaszkę i woło do Knajdra:

– Hej obywatelu, schowejcie tegó półbasa!

Orkiestra grała. Knajder nie dosłyszół, o co sie rozchodzi, wyinc pyto:

– Którygó móm schować? Tegó czy tegó?

I szpycuje na portrety. Takóm porute nom narobiuł!

Naszo wiara się chichrała. A te kumple – przodowniki, co Knajder niós ich portrety, zaczęni sie na niégó borchać. Ale po pochodzie pogodziła ich berbelucha i razym my pošli na mecz.

BENON MATECKI



Kulturalnie w kawiarni

W marcu w ramach współpracy z instruktorem zawodu Joanną Pelczyk-Zielińską oraz pracownią edukacyjno-muzyczną odwiedziliśmy kawiarnię.

Wybrały się tam tylko osoby uczestniczące w treningu „Dorosłość w grze”, a ich za-

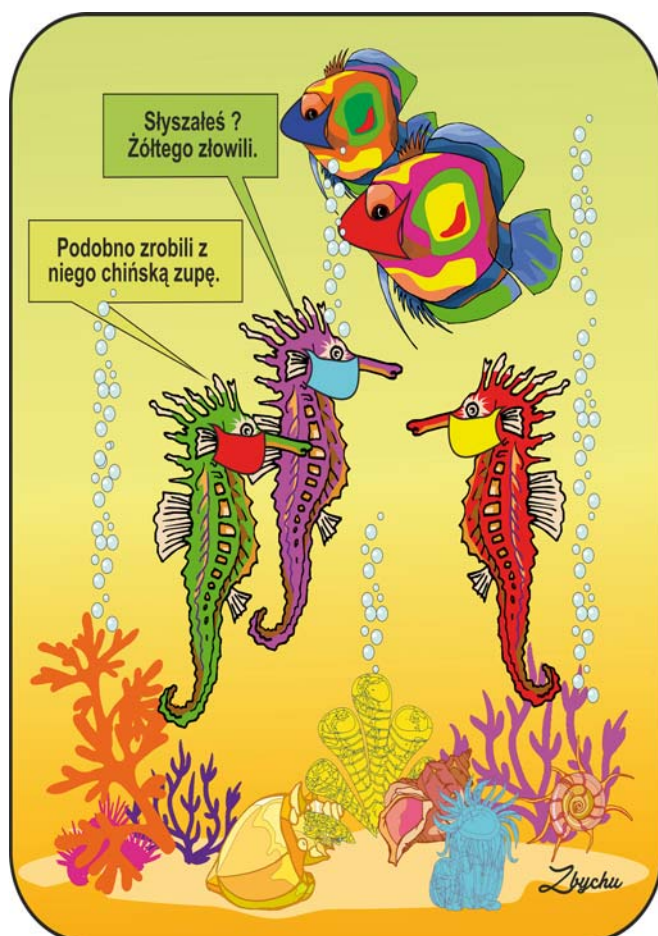
daniem było samodzielne zamówienie deseru oraz prawidłowe zachowanie w kawiarni. Wszyscy doskonale poradzili sobie z tym zagadnieniem. A na słodkości na pewno wrócimy.

KAROL OSTAJEWSKI
UCZESTNIK WTZ W POBIEZISKACH





RYS. ZBIGNIEW NOWAK



RYS. ZBIGNIEW NOWAK

DRUKARNIA

KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2

ULOTKI i PLAKATY

WIZYTÓWKI

KSIĄŻKI

FOLDERY

KALENDARZE

SZTANCOWANIE

PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl



NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH

im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej

- ✓ badania kliniczne w zakresie chorób neurologicznych i psychicznych
- ✓ kompleksowe, monitorowane leczenie stwardnienia rozlanego
- ✓ kompleksowe, monitorowane leczenie choroby Alzheimera
- ✓ kompleksowe konsultacje neuropsychologiczne
- ✓ konsultacje neurologiczne – trudne diagnostycznie zaburzenia i objawy neurologiczne: diagnostyka różnicowa, opracowanie programu leczenia, monitorowanie przebiegu choroby
- ✓ borelioza i zakażenia odkleszczowe w chorobach neurologicznych – diagnostyka i leczenie
- ✓ konsultacje psychiatryczne – diagnostyka, leczenie, porady
- ✓ konsultacje dietetyczne – diagnostyka, opracowanie planu żywienia



Zapraszamy:

62-064 Plewiska, ul. Fabianowska 40

Rejestracja telefoniczna (poniedziałek-piątek w godz. 10.00–16.00):

61-863-00-68 lub 506 444 900

e-mail: neurologiczny.nzoz@gmail.com

www.hertmanowska.pl